

# SANKTUARIUM ŚW. ANDRZEJA BOBOLI

*Pismo poświęcone życiu chrześcijańskiemu*





**Wykładowcy oraz uroczystość zakończenia drugiego roku akademickiego  
Jezuickiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku  
na Papieskim Wydziale Teologicznym Collegium Bobolanum.**

Fot. M. Gliński



## 360. rocznica męczeńskiej śmierci św. Andrzeja Boboli



## Od redakcji

Drukujemy obszerne fragmenty kazania kard. Kazimierza Nycza, wygłoszone podczas święta patronalnego św. Andrzeja Boboli (tekst nieautoryzowany). Zamieszczamy kolejną informację o parafii pod wezwaniem naszego Patrona. Piszemy o objawieniach Matki Bożej w Gietrzwałdzie, w związku z 140. Rocznicą objawień. Donosimy o działalności Jezuickiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku na Papieskim Wydziale Teologicznym Collegium Bobolanum oraz relacjonujemy pielgrzymkę studentów do Świętej Lipki. Przypominamy o stuleciu harcerstwa w Polsce. Informujemy o odprawianych w Duszpasterstwie Akademickim Mszach św. dla mężczyzn. Wspominamy wybitnego duszpasterza i przyjaciela kilku pokoleń – ks. prałata Stefana Wysockiego, który całe życie służył Bogu i Polsce. Zamieszczamy fotografie z Uroczystości Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej.

*Na pierwszej stronie okładki:* Procesja w uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej. Fot. Maciej Gliški

## SANKTUARIUM

### św. ANDRZEJA BOBOLI

*Pismo poświęcone życiu chrześcijańskiemu*

**Wydawca:** Parafia św. Andrzeja Boboli, ul. Rakowiecka 61, 02-532 Warszawa.  
**Redaguje zespół:** ks. Waldemar Borzyszkowski SJ (tel. 54-28-706), Maciej Gliški  
ks. Aleksander Jacyniak SJ, ks. Andrzej Koprowski SJ  
ks. Krzysztof Ołdakowski SJ  
Piotr Ostrowski, Maria Rzeźnicka  
Maryla Topczewska-Metelska, Barbara Zdanowska  
**Adres Redakcji:** ul. Rakowiecka 61, 02-532 Warszawa.  
**Druk:** Zakład Poligraficzny Oja  
**Kontakt:** e-mail: parakow@jezuici.pl, www.jezuici.pl/parakow  
Rzymskokatolicka Parafia św. Andrzeja Boboli,  
02-532 Warszawa, ul. Rakowiecka 61  
Konto: PBH S.A. O/Warszawa 02 1060 0076 0000 4041 8008 6461

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych; zastrzega sobie prawo skracania i adiustacji tekstów oraz zmian tytułów w tekstach.

**Dziękujemy za ofiary składane na pokrycie kosztów druku pisma.**  
ISSN 1505 2701

Pismo w wersji barwnej jest dostępne na stronie internetowej Sanktuarium Narodowego i Parafii św. Andrzeja Boboli, Patrona Polski  
<http://www.rakowiecka.jezuici.pl/dokumenty/biuletyn>

## W numerze

4. Uroczysta Msza św. odpustowa z okazji 360. rocznicy śmierci św. Andrzeja Boboli
7. Parafia św. Andrzeja Boboli w Czechowicach – Dziedzicach
9. Objawienia Matki Boskiej w Gietrzwałdzie
11. Pielgrzymka do Świętej Lipki
12. Msze św. dla mężczyzn
14. 100 lat harcerstwa
16. Wspomnienie o ks. Stefanie Wysockim
18. Różnice psychiczne między kobietami i mężczyznami
21. Wiara – podstawowy akt człowieka.  
Cz. 1
24. Słuchane dwojgiem uszu
25. Do Parafian i sympatyków Sanktuarium św. Andrzeja Boboli
25. Z życia Para

---

# Uroczysta Msza św. odpustowa z okazji 360. rocznicy śmierci św. Andrzeja Boboli

---

Uroczystej Mszy św. w dniu 16 maja przewodniczył Metropolita Warszawski kard. Kazimierz Nycz, a koncelebrowali biskup płocki Piotr Libera, przełożony oo. Jezuitów Tomasz Ortman SJ, rektor Wydziału Papieskiego Sekcji Bobolanum, rektor papieskiego Wydziału Teologicznego sekcja Jana Pawła II oraz księża z Dekanatu Mokotowskiego i ojcowie jezuici z Prowincji Mazowiecko-Wielkopolskiej.

W Mszy św. uczestniczyli przedstawiciele władz dzielnicy, parlamentarzysty, licznie zgromadzeni parafianie i wierni z Warszawy i okolic oraz 6

nowo wyświęconych diakonów. Zebranych przywitał o. proboszcz Waldemar Borzyszkowski SJ.

Arcybiskup Kazimierz Nycz w czasie homilii powiedział, że „św. Andrzej Bobola nasz dzisiejszy Patron, Patron Warszawy, Metropolii Warszawskiej i Patron Polski zginął 16 maja 1657 roku przyjmując okrutną, męczeńską śmierć w Janowie Podlaskim. Kiedy bierze się do ręki i czyta dzisiaj opis tego męczeństwa po 360 latach, to trudno to czytać, bo była to tak okrutna śmierć, tak okrutne męczeństwo. Zadzali ją ludzie z nienawiści do wiary katolickiej, którą głosił w tamtej podzielonej na dwa wyznania Polsce wschodniej, wiary, którą głosił z powodu tego, że pragnął trwać przy Chrystusie i do końca swojej męki wytrwał w wierze, mimo że żądano od niego i spodziewano się, że się jej zaprze”. Dlatego dzisiaj odnosimy do niego słyszane słowa Apokalipsy św. Jana Apostoła: „Zwyciężył dzięki krwi Baranka i dzięki słowu swojego świadectwa Boga przez Jego usta i przez Jego Życie”. Nie umiłował życia aż do śmierci. Potrafił je poświęcić, dać w imię prawdy o Bogu, w imię wiary i umiłowania Chrystusa, w któ-

rego wierzył. Dlatego dzisiaj tu jesteście, radujemy się, że mamy Męczennika, z którego męczeńskiej krwi narodziło się tyle dobra zaraz po Jego śmierci, a potem przez wieki, a zwłaszcza w wieku dwudziestym w czasie wielkiej kanonizacji, podczas procesji Jego relikwii z Rzymu do Polski i dobro, które trwa do dzisiaj także w tym miejscu, w tej Parafii, w tym Sanktuarium, w tym miejscu w Warszawie, gdzie żyją i działają i apostołują Jego duchowi bracia – ojcowie jezuici. W całym roku duszpasterskim, który przeżywamy w roku 2017, ciągle i nieustannie wracamy do słów «Idźcie i głoscie». To słowa, które są programem zaangażowania duszpasterskiego. Przypomnił nam i wyartykułował je papież Franciszek. Ale wiemy, że są one rozwinięciem słów, które są dla Kościoła odwieczne. Słów, które wypowiedział Pan Jezus, kiedy się żegnał z apostołami w dniu Wniebowstąpienia: «Idźcie na cały świat i nauczajcie wszystkie narody chrzcząc je w



Imię Ojca i Syna i Ducha św». To jest podstawowe, odwieczne zadanie Kościoła, które podejmuje od samego początku. Podejmowali je apostołowie, którzy bardzo szybko opuścili Jerozolimę i poszli na cały świat. Szli od miasta do miasta, z krainy do krainy, a nigdzie dłu-

go nie przebywali. Zakładali gminę chrześcijańską, zostawiali uczniów i szli dalej, aby nieść Dobrą Nowinę o zbawieniu wszystkim ludziom. Było to świadectwo słowa, ale także czynu chrześcijańskiego. I dlatego dotykamy tego wymiaru ewangelizacyjnego i tak byśmy chcieli popatrzeć na Patrona dnia dzisiejszego św. Andrzeja Boboli. Apostoła, który jest posłany przez Jezusa, nie wiąże się z jednym miejscem, lecz idzie tak, jak szli apostołowie, tak jak szli wszyscy głoszący Ewangelię przez wieki. Po to, by to, w co uwierzyli, zanieść do wszystkich ludzi i słowem, i świadectwem swojego życia o Nim zaświadczyć. Apostoła prawdziwego, który przyjmuje słowa «Idźcie i głoscie», i jak dodaje papież Franciszek: «Idźcie na peryferia, idźcie tam, gdzie ludzie nie znają Chrystusa, idźcie i szukajcie». Apostoła nigdy nie jest tym, który czeka w stabilnym i bezpiecznym miejscu na tych, którzy przyjdą. Może zbyt długo nam się wydawało także w naszej Polskiej rzeczywistości, że wystarczy czekać, a oni przyjdą i wtedy będziemy im głosić Ewangelię. Ale apostoła nigdy nie czeka, tylko

wychodzi, idzie i szuka, tak jak dobry pasterz szuka każdej zaginionej owcy, która zginęła. Ale także idzie do tych owiec, które nie są z tej owczarni, po to, by nastąpiła jedna owczarnia i jeden pasterz.

Można powiedzieć, że ten urodzony w 1591 roku Andrzej Bobola, który jako młody człowiek wstąpił do zakonu jezuitów, niedługo po śmierci znanego jezuitę Piotra Skargi, że ten wyświęcony w 1622 roku i żyjący jako ksiądz 35 lat tylko, całe swoje życie w ten sposób traktował w duchu tych słów «Idźcie i głoscie, idźcie i nauczajcie, idźcie i szukajcie tej jedności». Bo takie było jego kapłańskie życie i zależało mu na tym, by Kościół, który go posłał, Kościół, który on swoim posłannictwem i kapłaństwem budował, był jeden i niepodzielony. I tak jak na swój czas, tuż po Unii Brzeskiej, mógł rozumieć i rozumiał tę jedność, tak tę jedność chciał wprowadzać w całym swoim życiu. Przez krótki czas, przez 2 lata był tylko w Nieświeżu jako młody ksiądz. I z tego pobytu młodego jezuitę, który ma nieskoń-

czonych 30 lat, z tego okresu jest zapisany pewien epizod. Razem z księciem Radziwiłłem stał się współtwórcą ślubów, które miał złożyć później, w 1656 roku król Jan Kazimierz. I od niego pochodzi w tych ślubach ta główna myśl, nowa idea o tym, żeby król Jan Kazimierz

wybrał Maryję Królową Korony Polskiej. I tak się stało na rok przed Jego śmiercią męczeńską. Król Jan Kazimierz złożył śluby we Lwowie. Później obracał się w swoim trudzie apostołskim w takiej konwencjonalnej formie pracy jezuitów, wówczas było to duszpasterstwo, kaznodziejstwo, spowiedź i kolejne medytacje, krążył między Wilnem, a Płockiem, Łomżą i znowu powracał do Wilna. I tak upływało jego gorliwe, apostołskie życie, w znacznej mierze poświęcone wiernym Kościoła tu, na Mazowszu, i tym, do których szedł, by nieść Chrystusa. Stąd największe uzasadnienie, by uczynić go Patronem Metropolii Warszawskiej. A potem przyszedł taki czas w ostatnich latach kapłaństwa, kiedy przyjął dosłownie wezwanie pójścia do ludzi, niezatrzymywania się w jednym miejscu. Poszedł w okolice Pińska i tam wędrował w poszukiwaniu ludzi dla Chrystusa. Szukał ludzi dla katolickiego Kościoła. Powiedzielibyśmy językiem dzisiejszym obecnych tutaj kleryków Seminarium Redemptoris Mater, był ta-

kim wędrownym katechistą, wędrownym misjonarzem, który całe swoje życie z wyjątkiem tych krótkich okresów, kiedy musiał ratować swoje zdrowie, poświęcił na to, by iść i głosić Chrystusa. Czynił to wtedy, kiedy żył, tak jak my to pragniemy czynić nie czekając na wiernych, aż przyjdą, także w naszej Warszawie. Czynił to wtedy, kiedy żył, i tak w tym momencie, w tym życiu wędrownego katechisty, nauczyciela, kaznodziei, spowiednika spotkał Chrystusa w swojej męczeńskiej śmierci i w ten sposób stał się dla nas wszystkich świadkiem i wzorem, w którego się wpatrujemy prawie przez cztery wieki. I który nas prowadzi po życiu naszym społecznym, które ma podobne problemy, jakie przeżywał on będąc jezuitą i będąc świadkiem Chrystusa. I to właśnie do niego dzisiaj, i do tego, na czym mu bardzo zależało, odnoszą się pozostałe dwa czytania dzisiejszej liturgii. Zarówno Ewangelia z Wieczernika, która jest wielką modlitwą Chrystusa o jedność, jak i czytanie z Listu św. Pawła do Koryntian,



Fot. Maciej Gliński

które jest wielkim wołaniem, wręcz upominaniem o to, żeby nie było gorszących podziałów między apostołami. W tej modlitwie wieczernikowej o jedność Pan Jezus wiedział, co się będzie działo. Pan Jezus modlił się «Aby byli jedno» i jakby stawiał tę modlitwę jako wa-

runek i jedność jako warunek, aby świat uwierzył. «Spraw, aby byli jedno, żeby świat uwierzył, żeś Ty mnie posłał». Jeżeli tej jedności nie będzie, to uwierzenie dla ludzi będzie trudniejsze. Doskonale wiemy to dzisiaj, nawet wtedy, kiedy obchodzimy uroczystość reformacji, kiedy wspominamy XII wiek – odejście prawosławia, że to były bolesne momenty w życiu Kościoła, bardzo bolesne zwłaszcza w tej perspektywie modlitwy «Ojcze spraw, aby byli jedno». Tę boleść czuł św. Andrzej Bobola i dlatego chciał robić wszystko w swoim życiu, aby tę jedność budować, aby do tej jedności zdążyć. Nie inaczej postępuje św. Paweł, który napomina swoich apostołów, swoich uczniów. «Mówicie: ja jestem od Pawła, a ja od Apollosa, ja jestem od Piotra. Czy Chrystus umarł nie za wszystkich, czy jesteście ochrzczeni w imię Pawła i Piotra» a nie imię Chrystusa, gdzie jest ten podstawowy wymiar jedności. Gdybyśmy dzisiaj popatrzyli na ten przeczytany fragment, to uwierzymy, że jest to fragment



Fot. Maciej Gliński

do nas skierowany. Do nas mówi Chrystus. Do nas mówi Pan Bóg w tym czytaniu Listu do Koryntian. W kategoriach naszego mówienia trzeba sobie powiedzieć, że zarówno Jezus, który mówił w Wieczerniku, a nie św. Paweł, nie miał na myśli takiej jedności, która jest takim zrównaniem się we wszystkim i jednakowym, podporządkowanym myśleniu. Miał na myśli dobro wspólnoty, w której ludzie widzą wspólny cel, choć są różni i różnią się między sobą. Tak było między Piotrem i Pawłem. Nikt nie chciał, ani Pan Jezus, ani oni sami zrównać siebie samych, żeby byli jednakowi, tak jak się czasem próbuje ludzi do siebie upodabniać. Oni byli osobowościami. Każdy miał swoją osobowość, swoje poglądy, ale w sprawach Kościoła siadali, rozmawiali, zwołali Sobór Jerozolimski już w 50. roku po Chrystusie i potrafili nie wyjść z tego Soboru, dopóki nie uzgodnili głównych wątków jedności. I to jest wielka nauka dla nas, także dla nas żyjących dzisiaj, żyjących tu i teraz. Nieraz się ludzie pytają, co robi Kościół, co będzie robić Kościół, jeśli chodzi o wezwanie, czasem nawet upomnienie, i to mocne upomnienie, do jedności, jak czynił św. Paweł w stosunku do swoich uczniów, swoich współpracowników, upominając się mocno o jedność we wspólnocie Kościoła. Bo to dotyczy i wspólnoty Kościoła, to dotyczy także wspólnoty państwa, wspólnoty ojczyzny, wspólnoty rodziny, wspólnoty sąsiadów. Chodzi o to, żeby w sprawach zasadniczych potrafiono patrzeć w tym samym kierunku i swoje bogactwo osoby i osobowości wносить w budowanie wspólnoty w imię tej podstawowej jedności. Takie znaczenie ma wydane ostatnio Orędzie biskupów polskich na temat patriotyzmu. Miłość Ojczyzny i sposobu jej tworzenia w imię wartości, którym wszyscy chcemy służyć. Mnie się wydaje, że chcemy służyć, a na pewno powinniśmy służyć. To jest takie współczesne na wzór

tego, co czynili apostołowie. Przypomnienie niczego nowego, tego, co zawsze było podstawą Ewangelii. To co 100 lat temu przypominała Matka Najświętsza w Objawieniach Fatimskich. Powróćcie do pierwotnej miłości i powróćcie do przykazań, a wtedy świat będzie inny, życie będzie inne i rodziny będą inne.

I w tym znaczeniu możemy powiedzieć, że św. Andrzej Bobola jest patronem trudnej nawet jedności i do niego przychodzimy z tymi wszystkimi sprawami, które nas czasem boją, czasem denerwują, czasem jesteśmy nimi zniesmaczeni. Do niego przychodzimy i przez niego do Boga, który pragnie obdarzyć nas darem jedności. Przychodzimy, abyśmy potrafili ją w naszym życiu budować. Chciałbym, żebyśmy Bogu dziękowali i za Patrona dzisiejszego i przez wstawiennictwo Patrona za wszystko, kim jesteśmy w tej Parafii, w tym Sanktuarium, w tym Kolegium jezuickim. Zawsze się cieszę, że jesteście wy, parafianie, i pielgrzymi ważni dla tej Parafii, i dla tego jezuickiego Kolegium, którzy dają wam takie propozycje, jakimi nie może poszczycić się żadna warszawska parafia. A więc bądźcie wdzięczni i tę wdzięczność wyrażajcie dzisiejszemu Patronowi, przez Jego wstawiennictwo prosimy Boga o dar jedności w naszej Ojczyźnie, w Kościele, o dar jedności w naszych rodzinach. Ale także o ten dar jedności, który sprawia, że będziemy w stosunku do ludzi potrzebujących naszej pomocy, naszej miłości, naszego braterstwa, zespoleni i myślący podobnie, żebyśmy nie pozwolili zamknąć się w sobie, ale mogli iść głosić Ewangelię, a świadectwem swego życia potwierdzać jej prawdę o miłości”.

Po Mszy św. kard. Kazimierz Nycz odmówił wraz z wiernymi Litanię do św. Andrzeja Boboli przy jego relikwiach, które po zakończeniu Mszy wierni mogli ucałować.

Należy przypomnieć, że w 2007 roku Episkopat nadał kościołowi, w którym znajdują się relikwie św. Andrzeja Boboli, tytuł Sanktuarium Narodowego. Oficjalne ogłoszenie tego tytułu miało miejsce 16 maja 2008 roku podczas uroczystości ku czci Świętego.

Barbara Zdanowska

---

# Parafia św. Andrzeja Boboli w Czechowicach- -Dziedzicach

---

Czechowice-Dziedzice to miasto położone na Śląsku Cieszyńskim. Granicę naturalną tego obszaru tworzy od wschodu rzeka Białka, a od północy Wisła. W czasie, kiedy Czechowice i Dziedzice stawały się ważnym ośrodkiem robotniczym, powstała idea Domu Rekolekcyjnego. Była to odpowiedź na wezwanie i zapotrzebowanie na tego typu działalność, gdyż Papież Leon XIII w liście do Generała zakonu, o. Ludwika Martina SJ, zalecił rozpowszechnienie rekolekcji dla robotników i budowę domów rekolekcyjnych we wszystkich prowincjach, gdzie było ich brak. Rekolekcje wywodzą się z tradycji ignacjańskich, czyli Ćwiczeń Duchownych według św. Ignacego Loyoli.

Budowa Domu Rekolekcyjnego Księży Jezuitów trwała dwa lata i została zakończona 8 grudnia 1905 roku. Przyjeżdżali tu ludzie różnych stanów i zawodów, aby pogłębić swoje duchowe życie i nadać mu głębszy sens. Druga wojna światowa zakłóciła ten rytm. Żołnierze niemieccy zamienili Dom Rekolekcyjny na „filię oświęcimskiego obozu koncentracyjnego”. Po zakończeniu II wojny światowej mieszkańcy swoimi ofiarami i pracą pomogli ojcom jezuitom odremontować klasztor, w którym na nowo podjęto przerwana pracę formacyjną. Od tej pory Jezuita prowadzą tu zarówno pracę rekolekcyjną, jak również duszpasterstwo parafialne.

W dniu 29 maja 1955 roku utworzono tu parafię św. Józefa, aby ratować Dom Rekolekcyjny przed zajęciem przez władze komunistyczne. Początkowo parafia liczyła około tysiąca osób. W latach 70-tych ubiegłego wieku wybudowano nowe osiedle mieszkaniowe i liczba mieszkańców nagle wzrosła. Powstała więc inicjatywa wybudowania nowego kościoła parafialnego.

Papież Jan Paweł II w Tarnowie 10 czerwca 1987 roku poświęcił kamień węgielny parafii pw. św. Józefa Robotnika.

Budowę kościoła rozpoczęto w 1988 roku, w 50. rocznicę kanonizacji św. Andrzeja Boboli. Wtedy właśnie powstała myśl, aby patronem nowego kościoła został św. Andrzej Bobola. Jeszcze inne wydarzenie sprawiło, że św. Andrzej jest patronem tego kościoła. W dniach od 9 do 17 czerwca 1938 roku trumnę z ciałem św. Andrzeja Boboli uroczystie przewieziono z Rzymu do Polski, do Warszawy. Relikwie dotarły na ziemię cieszyńską i specjalny pociąg ze srebrnym sarkofagiem wjechał 11 czerwca 1938 roku na dziedzicki dworzec kolejowy. Uroczystość była wielką manifestacją patriotyczno-religijną, której głównym organizatorem był ks. Jan Barabasz, dziekan i proboszcz parafii św. Katarzyny w Czechowicach. Po powitaniu relikwii na udekorowanym dworcu PKP, przeniesiono je na dzisiejszy plac przed Urzędem Gminnym w Czechowicach na Lesisku. W uroczystości brali udział przedstawiciele duchowieństwa, władz regionu, oświaty i wszystkich stanów. Hołd świętemu oddawało także wojsko z gen. Józefem Hallerem na czele. Po raz pierwszy armia polska prezentowała broń przed relikwiami świętego. Rolę tę pełniła kompania honorowa 4. Pułku Strzelców Podhalańskich z Cieszyna, wraz z orkiestrą. Żołnierze ubrani byli w mundury galowe, peleryny i duże kapelusze z pióropuszcami. Na murach budującego się kościoła p.w. NMP Królowej Korony Polskiej, ze wspaniałe udekorowanym i iluminowanym ołtarzem, umieszczono sarkofag z relikwiami św. Andrzeja Boboli i odprawiono Mszę Św. pontyfikalną, podczas której homilię wygłosił ówczesny ordynariusz diecezji katowickiej ks. biskup Adamski. Trumnice z ciałem św. Andrzeja w triumfalnym powrocie oddano jeszcze hołd w Oświęcimiu, Krakowie, Poznaniu, Kaliszu i Łodzi, by 17 czerwca 1938 roku powitać Świętego w War-



Fot. ks. Jacek Paluchniak SJ



szawie. Wtedy to prezydent Polski Ignacy Mościcki złożył na trumnie swe wotum – Krzyż Niepodległości z Mieczami.

Dziś relikwie Męczennika, znajdując się w krypcie pod prezbiterium nowo wybudowanego Sanktuarium w Warszawie na Mokotowie. Relikwie św. Andrzeja Boboli są jedynymi relikwiami, które znalazły się na terenie Czechowic-Dziedzic. W dniu 14 listopada 1999 roku, św. Andrzej Bobola został ogłoszony patronem Czechowic-Dziedzic, a 26 czerwca 2001 roku radni tego miasta ustanowili nowy herb i flagę miasta. Na błękitnym tle tarczy herbu widnieje obecnie wizerunek złotego półorła i patrona miasta – św. Andrzeja Boboli. Podobnie na miejskiej fladze – błękitnej, z czarnym pasem u dołu – obok orła pojawił się św. Andrzej. Widać więc jasno, że św. Męczennik wpłynął na życie czechowiczów i dziedziczów także poprzez historyczne spotkanie, jakie miało miejsce w 1938 roku.

Można powiedzieć, że św. Andrzej Bobola jest symbolem tożsamości mieszkańców Czechowic-Dziedzic. Oprócz funkcji reprezentacyjnej i promocyjnej, pełni również rolę ewangelizacyjną. Przypomina bowiem mieszkańcom, kto im patronuje i komu powierzyli w opiece swoje życie, swój dobytek i swoje miasto. Jednym z owoców szczególnej czci, jaką otaczany jest w Czechowicach-Dziedzicach św. Andrzej, stała się parafia i kościół pod jego wezwaniem, gdzie posługę duszpasterską pełnią współbracia zakonnicy – ojcowie Jezuitów.

Fot. ks. Jacek Paluchniak SJ

Parafianie i mieszkańcy miasta gromadzą się w świątyni każdego 16 dnia miesiąca o godz. 18.00 na nabożeństwie do swojego Patrona, a świadectwa, które składają, świadczą najlepiej, jak możliwym orędownikiem jest św. Andrzej Bobola.

Jeśli chodzi o kościół, to projekt zakładał, że cały kompleks będzie podpiwniczony i w dolnej kondygnacji znajdzie się sala widowiskowa z zapleczem. Jednocześnie budowano też 9 sal katechetycznych oraz pomieszczenia zaplecza. Budowę prowadzono pod patronatem Zakonu ojców Jezuitów w ścisłej współpracy i wielkim zaangażowaniu parafian. Po śmierci głównego projektanta inż. Brągiela, kolejno przejmowali budowę inż. Zieja i inż. Wiśniewski. W dniu 24 czerwca 1990 roku ks. bp Czesław Domin uroczyście wmurował kamień węgielny pod budujący się kościół. Budowę administrował i pracował razem z robotnikami proboszcz parafii o. Marian Kępkę SJ. Następnie budowę kierował mistrz z uprawnieniami – brat parafianina, p. Marian Pawłowski. Prace związane z budową stropu dolnej kondygnacji wymagały największego wysiłku, trwały od świtu do nocy, a zalewanie betonem prowadzono nawet na trzy zmiany. Zadaszenie obiektu wymagało też nie lada precyzji. Dach oparty jest na konstrukcji z rur stalowych. Dach od wewnątrz ocieplono. Posadzka ułożona została z granitu strzegomskiego, wypolerowanego na wysoki połysk w dwóch kolorach – jasnopopielatym i brązowym. Wzór ułożenia granitu brązowego stanowi jakby cień kielicha mszalnego, gdzie czarę stanowi prezbiterium. Tabernakulum i ołtarz wykonane są z białego marmuru karraryjskiego. Nad tabernakulum umieszczono wizerunek ukrzyżowanego Chrystusa wykonany z drzewa lipowego, a wyżej witraż z podobizną św. Andrzeja Boboli. Całość została obramowana kolorowym witrażem – fundacji Apostolstwa Modlitwy. Po bokach tabernakulum znajduje się obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy namalowany w 1998 roku przez o. Zygryda Kota SJ, który zajmuje się wystrojem kościoła wraz z grupą studentów, artystów z Krakowa. Drugi obraz to Miłosierdzie Boże, namalowany przez Grzegorza Cudo z Krakowa. Duże wrażenie robią zawieszane na balustradzie chóru stacje Drogi Krzyżowej z 1908 roku, przywiezione z kościoła jezuitów we Lwowie. Umieszczono je początkowo w klasztorze Ojców Jezuitów przy Bazylice Najświętszego Serca Jezusowego przy ul. Kopernika 26 w Krakowie. Zniszczone i zagrybione stacje zostały odrestaurowane,





a 3 zaginione – namalowano na nowo. Do wystroju wnętrza kościoła należy też figura NMP Niepokalanej wykonana w Paryżu w 1904 roku, a przywieziona przez Jezuitów z Tarnopola po opuszczeniu klasztoru. Figura została odnowiona w pierwotnym stylu przez w/w zespół artystów krakowskich. Na bocznej ścianie znajduje się płaskorzeźba św. Andrzeja Boboli wraz z relikwiami Świętego. Wykonał ją Wojciech Pundel z Krakowa. W przedsionku kościoła stoi figura św. Antoniego, wykonana przez tego samego artystę.

W kaplicy Matki Bożej znajdują się relikwie Męczenników Koszyckich: św. Melchiora Grodzieckiego SJ, św. Stefana Pongracza SJ i św. Marka Kriża.

Na fasadzie kościoła umieszczono płaskorzeźbę, przedstawiającą św. Andrzeja Bobolę, wykonaną przez Tadeusza Hanejko, artystę plastyka z Krakowa. Pokażnych rozmiarów figura waży około 5 ton.

Pierwsza Msza Św. w nowym kościele odbyła się 8 grudnia 1997 roku. Uczestniczyło w niej około 3 tysięcy wiernych, a 22 marca 1998 roku ks. bp Janusz Zimniok poświęcił dzwony, ufundowane przez parafian, księży Jezuitów, związkowców „Solidarności” i rodzinę Pawłowskich. Dzwonom wykonanym w Taciszowie nadano imiona: św. Józef, Matka Boża Częstochowska i św. Andrzej Bobola. W niedzielę 17 maja 1998 roku ks. bp Tadeusz Rakoczy, ordynariusz Diecezji Bielsko-Żywieckiej, konsekrował kościół, który od tego dnia stał się kościołem pw. Św. Andrzeja Boboli.

ks. Bernard Gonska SJ

## Objawienia Matki Boskiej w Gietrzwałdzie

Gietrzwałd stał się sławny dzięki objawieniom Matki Bożej, które trwały od 27 czerwca do 16 września 1877 roku. Na mocy bulli papieża Pawła VI z dnia 2 lutego 1970 roku kościół w Gietrzwałdzie otrzymał tytuł bazyliki mniejszej. W tym roku mija 140 lat od objawień Matki Boskiej w Gietrzwałdzie na Warmii. Justyna Szafryńska, mająca wówczas 11 lat, po zdanim ostatnim egzaminie z katechizmu wracała do domu. Cieszyła się, że została dopuszczona do przyjęcia Pierwszej Komunii Świętej. Gdy na głos dzwonu zatrzymała się i odmawiała wieczorny Anioł Pański, spojrzała na klon rosnący obok plebanii. Wtedy zobaczyła na drzewie jasność. Kiedy podeszła bliżej, zobaczyła Matkę Boską siedzącą na tronie, a bok niej Anioła, który uklonił się przed nią. Matka Boska następnie wstała i uniosła się do nieba. Dziewczynce towarzyszyła jej matka, która stała w pewnej odległości. O swoim widzeniu dziewczynka opowiedziała ks. proboszczowi Augustowi Weichsłowi, który przechadzał się w pobliżu i zachęcił ją, żeby przyszła na to miejsce następnego dnia tj. 28 czerwca. W tym dniu Justyna zjawiała się z koleżanką, o rok starszą Barbarą Samulowską. Gdy dzwony były na Anioł Pański, tylko Justyna ujrzała tron, a na nim siedzącą Matkę Boską ubraną na biało i dwóch aniołów stojących po bokach tronu. Po chwili dwaj inni aniołowie przynieśli Dzieciątka Jezus, trzymające w ręce kulę ziemską, i usadzili Je na kolanach Maryi. Następnie ukazał się jeszcze jeden Anioł, który trzymał w ręku krzyż bez postaci Chrystusa. Widzenie trwało pół godziny, potem postaci te zniknęły. Następnego dnia, 29 czerwca, w dniu Świętych Piotra i Pawła, miało miejsce takie samo objawienie i trwało tyle samo czasu. Natomiast tego dnia Matka Boska ukazała się na tronie sama. Matkę Boską widziała także Barbara Samulowska, która towarzyszyła Justynie. Na prośbę proboszcza Justyna zapytała Matkę Boską: „Czego żądasz, Matko Boska”. Matka Boska odpowiedziała: „Życzę sobie, żebyście codziennie odmawiali różaniec. Nie smućcie się, bo ja zawsze będę przy was”. Podczas objawienia 1 lipca Justyna zapytała: „Kto Ty jesteś”. Maryja odpowiedziała „Jestem Najświętsza Panna Maryja, Niepokalanie Poczęta”. Od tego dnia dziewczynki miały codziennie objawienia podczas wieczornych nabożeństw różańcowych. Objawienia trwały do 16 września. W świę-



to Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, 8 września, Maryja pobłogosławiła źródło wypływające w Gietrzwałdzie. Podczas tych objawień Matka Boska prosiła, żeby w miejscu objawień postawiona została kaplica lub krzyż i figura Niepokalanego Poczęcia. Figurę przywieziono z Monachium, ustawiono w kapliczce i poświęcono 16 września. Tego dnia Maryja ukazała się ostatni raz. Podczas tej uroczystości Maryja przekazała dzieciom ostatnie polecenie: „Życzę sobie, abyście codziennie odmawiali Różaniec. Chorzy powinni modlić się na różańcu”. Na pytanie, jak pomóc duszom w czyśćcu, Maryja poleciła odprawianie Mszy św., która jest też najskuteczniejszym środkiem wyblągania nawrócenia.

Obie powierniczki objawień wstąpiły do Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia. Nowicjat rozpoczęły w domu macierzystym szarytek w Paryżu przy Rue du Bac 140, gdzie miała objawienia Katarzyna Labouré. Obie przyjęły śluby zakonne 2 lutego 1889 roku. Niestety, po 14 latach Justyna s. Augusta (takie przyjęła imię zakonne) z nieznanых przyczyn wystąpiła z zakonu. Natomiast siostra Stanisława, Barbara Samulowska, w 1895 roku wyjechała do Gwatemali, gdzie przebywała aż do śmierci.

Zmarła 6 grudnia 1950 roku w opinii świętości, mając 85 lat. W 2005 roku rozpoczął się jej proces beatyfikacyjny.

Gietrzwałd stał się miejscem wzrastającego ruchu pielgrzymkowego. Błogosławiony ojciec Honorat Koźmiński, pod wpływem objawień Matki Boskiej w Gietrzwałdzie, założył w 1878 roku Zgromadzenie Sióstr Służek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej.

W ostatnich swoich notatkach Sługa Boży kard. August Hlond, który po 1945 roku klęczał w Gietrzwałdzie przed kapliczką objawień, napisał:

„Polska nie zwycięży bronią, ale modlitwą, pokutą i wielką miłością bliźniego i Różańcem. Trzeba ufać i modlić się. Jedyna broń, której Polska używając odniesie zwycięstwo, jest różaniec. On tylko uratuje Polskę od tych strasznych chwil, jakimi może narody będą karane za swoją niewierność względem Boga. Polska będzie pierwsza, która dozna opieki MATKI BOŻEJ. Maryja obroni świat od zagłady zupełnej. Polska nie opuści sztandaru Królowej Nieba. Całym sercem wszyscy niech się zwracają z prośbą do Matki Najświętszej o pomoc i opiekę pod Jej płaszczem. Nastąpi wielki Tryumf Serca Matki Bożej, po którym dopiero zakręluje Zbawiciel nad światem przez Polskę.

Należy wspomnieć, że w kościele w Gietrzwałdzie znajdował się obraz Matki Boskiej Gietrzwałdzkiej. W 1717 roku obraz przyozdobiono srebrnymi koronami, potem i sukienkami. Kult Maryi w tym miejscu zataczał coraz to szersze kręgi wśród wiernych.

W 1967 roku cudowny obraz Matki Boskiej Gietrzwałdzkiej został ukoronowany złotymi Koronami. Koronacji dokonał Prymas Polski kard. Stefan Wyszyński przy współudziale kard. Karola Wojtyły i biskupa Józefa Drzazgi. W uroczystości brał też udział arcybiskup Bolesław Kominek i Antoni Baraniak.

W dniu 11 września 1977 roku, w stulecie objawień, dekretem biskupa warmińskiego Józefa Drzazgi, Kościół uznał oficjalnie, że Justyna Szafrzyńska i Barbara Samulowska miały widzenia Matki Bożej. Wśród licznie zgromadzonych wiernych i duchowieństwa obecny był kard. Karol Wojtyła.

Opracowała Barbara Zdanowska

---

## Pielgrzymka do Świętej Lipki

---

W dniu 18 maja 2017 roku studenci Jezuickiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku Collegium Bobolanum wzięli udział w pielgrzymce do Świętej Lipki, gdzie mieści się słynne Sanktuarium Maryjne, któ-

zaliczająca się do arcydzieł barokowej sztuki kołwalskiej, zawierająca bardzo dużo motywu skręconych liści akantu. Po przejściu przez bramę skierowaliśmy się do krużganku, który otacza kościół dookoła. Sklepienia i ściany krużganku pokryte są malowidłami Macieja Mayera z XVIII w. Ilustrują one Ewangelię i sceny biblijne. Po przekroczeniu dziedzińca zaczęliśmy zwiedzać kościół od obejrzenia fasady, należącej do najwspanialszych okazów baroku w Polsce. Następnie weszliśmy do Świątyni, w kształcie trójnawowej bazyliki, z wnętrzem o bo-

Fot. Krzysztof Matys



rego kustoszami od XVII wieku są Ojcowie Jezuiści. Sanktuarium zaliczane jest do najwspanialszych zabytków okresu późnego baroku.

Pielgrzymkę prowadził o. prof. dr hab. Marek Sokołowski SJ. Podczas drogi intonował modlitwy i dzielił się z nami swoimi wspomnieniami z czasów pobytu ze studentami i klerykami w Świętej Lipce, a także cytował swoje wiersze, zainspirowane tamtym klimatem. Długą drogę umilaliśmy sobie śpiewając radosne pieśni maryjne.

Po przyjeździe na miejsce przywitała nas pani przewodniczka, która przedstawiła historię tego Sanktuarium składającego się z kościoła, krużganka i klasztoru. Do tego kompleksu prowadzi wspaniała brama mistrza Jana Schwartza z Reszla, z XVIII w.,

gatym wystroju rzeźbiarskim i malarskim. Na stropach i na ścianach widać wspaniałe freski, a także dwa malowidła abstrakcyjne. Naprzeciw wspaniałej rzeźbionej ambony znajduje się lipa z figurką Matki Bożej, prawdopodobnie w miejscu, gdzie rosła w średniowieczu i na której znajdowała się drewniana figurka słynąca cudami. W kościele znajdują się wspaniałe organy z XVIII w., bogato rzeźbione, z ruchomymi figurkami, mające 40 głosów i 400 piszczałek. Dla grup zwiedzających odbywają się na nich prezentacje z odegraniem kilku utworów dawnych mistrzów.

Po zwiedzeniu kościoła wzięliśmy udział we Mszy Św., którą współkoncelebrował o. Marek Sokołowski SJ.

Po Mszy Św. udaliśmy się na obiad do Domu Pielgrzyma, a po obiedzie uczestniczyliśmy w koncercie organowym. Organy brzmiały potężnie i majestatycznie, a figurki muzyków na nich umieszczone poruszały się w rytm muzyki.

Korzystając z pięknej pogody, mając trochę wolnego czasu, zwiedziliśmy Muzeum Przyklasztorne i pospacerowaliśmy po miasteczku.



Powrót do Warszawy zaczęliśmy od wjazdu na drogę prowadzącą do Reszla, przy której znajdują się stare kapliczki przydrożne. W autokarze był tak-



że czas na modlitwę i na śpiewanie pieśni maryjnych. Oczywiście nasza pielgrzymka zakończona została kołysanką „Panience na dobranoc”.

Było to wspaniałe przeżycie, znaleźliśmy się w innym świecie, z dala od problemów dnia codziennego.

Należą się wielkie podziękowania dla o. Marka Sokołowskiego SJ i dla wszystkich osób, które zorganizowały tę pielgrzymkę.

---

## Msze św. dla mężczyzn

---

Kościół, zwłaszcza w Polsce, czasami żartobliwie nazywany jest „kościółem żeńsko-katolickim” z uwagi na znaczącą dysproporcję liczby mężczyzn i kobiet uczestniczących w praktykach wiary i zaangażowanych w funkcjonowanie wspólnoty. Stąd Kaplica Akademicka wypełniona samymi mężczyznami to widok niecodzienny, żeby nie napisać zaskakujący. Dzieje się tak podczas Mszy św. dla mężczyzn, organizowanej przez Duszpasterstwo Akademickie „DĄB” działające w parafii.

Pomysł organizacji Mszy św. dla mężczyzn wpłynął od duszpasterza akademickiego – o. Romana Groszewskiego SJ. Podobne inicjatywy podejmowane są przez jezuitów także w Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej przy ulicy Świętojańskiej w Warszawie, Kościele Akademickim w Toruniu, czy Kościele św. Barbary w Krakowie. Przyczynkiem do organizacji spotkań tylko dla mężczyzn była chęć stworzenia przestrzeni dla nas, abyśmy poszukiwali własnej tożsamości, roli i miejsca w świecie.

Pismo Święte naucza, że człowiek został stworzony mężczyzną i niewiastą (por. Rdz 1, 27). Potrzeba organizacji spotkań takich jak te w Duszpasterstwie Akademickim została jednak w polskim Kościele zauważona stosunkowo niedawno. Odrębna formacja mężczyzn ma pomóc nam zrozumieć, kim naprawdę jesteśmy, do jakich celów zostaliśmy stworzeni i powołani przez Pana Boga, jakie role mamy pełnić w rodzinie, w społeczeństwie i w Kościele. Obecnie społeczeństwa Zachodu przeżywają kryzys ról płciowych, który skutkuje postępującą maskulinizacją kobiet oraz niewieścieniem mężczyzn. Warunki te nie sprzyjają trosce o męskość. Przeciwnie, gdyby wsłuchać się w to, co proponuje współczesność, należałoby porzucać wszystko, co do tej pory traktowane było jako właściwe mężczyznom. Nie dziwi więc, że w świecie, w którym człowiek otrzymuje z kultury przekaz sprzeczny z tym, co zdaje się płynąć z jego natury, może się zgubić.

Naszym zadaniem, jako chrześcijan, jest odkrywać i rozwijać dzieło stworzenia dokonane przez dobrego Boga. Ufamy więc, że świadomie zostaliśmy stworzeni jako mężczyźni i kobiety. Każdy z nas zatem w chwili stworzenia został powołany odpowiednio do bycia mężczyzną i kobietą. Przez całe nasze życie poznajemy, co to oznacza i podejmujemy trud wypełniania swojej roli jak najlepiej. Pomocą w tym winno być nasze otoczenie – najpierw rodzice, potem bliższa i dalsza rodzina, przyjaciele-

le, znajomi, wychowawcy, szkoła, inne organizacje, ale także Kościół. Dzisiaj, kiedy wraz z kryzysem płciowości człowieka, coraz bardziej w naszym społeczeństwie daje się we znaki kryzys rodzicielstwa, może tym większa odpowiedzialność spoczywa właśnie na Kościele, który ma troszczyć się o ludzi mu powierzonych. Stąd naszą odpowiedzią na obserwowane obecnie niekorzystne zjawiska jest Msza św. dla mężczyzn. Ideą tych spotkań nie jest jednak dawanie gotowych odpowiedzi na pytania, ale skłanianie do refleksji i samodzielnego odrywania, kim jestem. Jak zauważa sam pomysłodawca,

o. Roman Groszewski SJ: – Powodem, dla którego chciałem, aby odprawiano te Msze św., było to, że widziałem potrzebę stworzenia przestrzeni dla mężczyzn, gdzie znajdzie się miejsce na refleksję nad rolą, jaką mężczyzna pełni w Kościele, ale też miejsce do modlitwy tylko dla nas. Mam nadzieję, że z tego miejsca modlitwy i refleksji wyniknie inspiracja do konkretnego działania.

Tematyka, jaką podejmujemy w czasie spotkań, dotyczy przede wszystkim tożsamości mężczyzny i tego, czym różni się on od kobiety, kwestii roli w społeczeństwie, odpowiedzialności, ojcostwa, ale także problemów, jakie współcześnie obserwujemy u mężczyzn. Mimo tego, że Msze św. dla mężczyzn są częścią programu Duszpasterstwa Akademickiego „DĄB” i skierowane przede wszystkim do studentów i młodych dorosłych, mają one charakter otwarty i uczestniczyć w nich może każdy zainteresowany. Spotkanie rozpoczyna się Eucharystią. Po niej następuje konferencja tematyczna, wygłaszana przez zaproszonego gościa. W pierwszej Mszy św. dla mężczyzn, 30 stycznia 2017 roku, uczestniczyło około 60 panów. Gościem Duszpasterstwa był tego dnia pan Michał Grzanka ze wspólnoty „En Chri-

sto” oraz jeden z odpowiedzialnych za inicjatywę tato.net. Prelegent na co dzień zajmuje się formacją mężczyzn w Kościele, nadto pracuje jako trener biznesowy. Po Mszy Świętej wygłosił konferencję „Mężczyzna – znaczy kto?”. Podczas tej konferencji gość dotknął bardzo ważnych zagadnień męskiej tożsamości, władzy i autorytetu mężczyzny. Wygłoszone słowo spotkało się z bardzo dobrym odbiorem słuchaczy. Kolejna Msza Św. dla mężczyzn, 6 marca 2017 roku, dotyczyła zagadnień odpowiedzialności. Gościliśmy wówczas hm. Roberta Kowalskiego – Naczelnika Harcerzy ZHR. Wybór gościa był nieprzypadkowy, jednym z celów organizacji bowiem jest wychowanie do odpowiedzialności. Tutaj również konferencja spotkała się z żywym zainteresowaniem uczestników, czego dowiodła dyskusja po nauczaniu. Podczas najbliższych spotkań chcemy podejmować temat nieobecności ojca przy wychowaniu syna, skutków tej nieobecności w jego dorosłym życiu i tego, jak sobie z tymi problemami radzić.



Wprawdzie Msza św. dla mężczyzn jest nową propozycją, to jednak wpisuje się w program Duszpasterstwa Akademickiego „DĄB”. Zapraszamy wszystkich zainteresowanych panów do uczestnictwa w tych spotkaniach, które odbywają się w wybrane poniedziałki o 19.15 w Kaplicy Akademickiej (kolejne spotkanie przewidujemy w październiku). Informacji o nich można szukać na naszej stronie internetowej ([www.dab.jezuici.pl](http://www.dab.jezuici.pl)) oraz na facebooku i instagramie Duszpasterstwa. Na naszym kanale w serwisie youtube są też dostępne nagrania z niektórych konferencji z poprzednich spotkań.



Przemysław Mroczkowski  
Duszpasterstwo Akademickie „DĄB”

# 100 lat harcerstwa w Polsce

Nasze harcerstwo ma już sto lat! Z tej okazji Instytut Pamięci Narodowej wydał w 2015 roku książkę -album pt. *Sto lat harcerstwa*, której pomysłodawcą był prezes tego Instytutu, dr Łukasz Kamiński, a autorami historyk Wojciech Hausner i dr hab. prof. KUL-u Marek Wierzbicki. Zamieszczamy fotografie oraz fragmenty tej książki.

Kiedy w 1910 roku Andrzej Małkowski otrzymał do tłumaczenia książkę angielskiego gen. Roberta Baden-Powella pt. *Scouting for Boys*, nie spodziewał się, że tak bardzo wpłynie ona na losy polskiej młodzieży. Początki nowego ruchu były skromne. We Lwowie, 22 maja 1911 roku, rozkazem Andrzeja Małkowskiego powołano trzy pierwsze drużyny skautowe. Tak na ziemiach polskich powstał ruch skautowy (od 1912 roku – harcerski), który już po kilku latach rozwinął się w wielki ruch społeczny. W jego działalność angażowały się kolejne pokolenia Polaków. Ruch ten przetrwał sto lat i nadal zachowuje zdumiewającą żywotność.

Nawet pobieżne zapoznanie się z dziejami harcerstwa pozwala uświadomić sobie, że mamy do czynienia ze zjawiskiem niezwykle silnym. Jest to bowiem bez wątpienia najdłuższa działająca formacja dzieci i młodzieży, która odcisnęła niezwykle silne piętno na naszej narodowej historii. Uwagę zwraca jej niesłychana żywotność, ujawniająca się odradzaniem po okresach dziejowych kataklizmów. Za każdym razem dokonywało się ono w

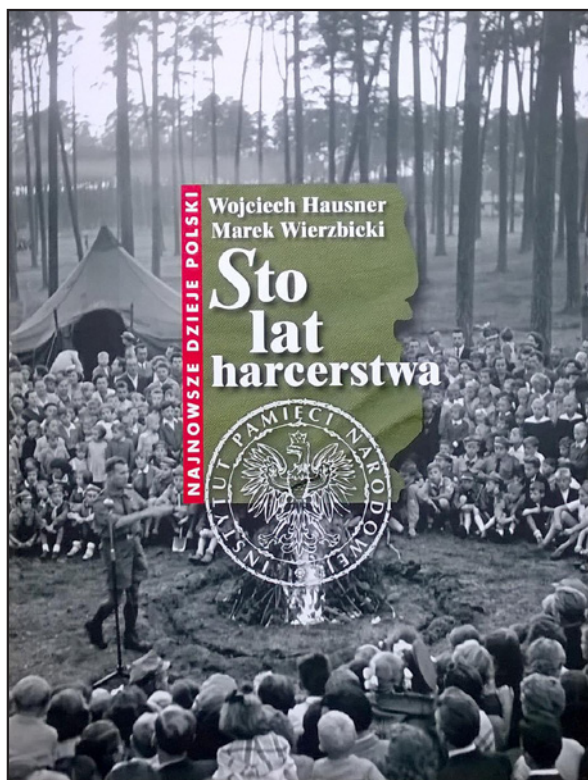
sposób spontaniczny, oddolny, za sprawą niezliczonych inicjatyw indywidualnych i lokalnych. Dzięki temu polskie harcerstwo zyskało charakter ogólnonarodowego ruchu społecznego, w którym swoje miejsce znajdowali przedstawiciele wszystkich warstw, grup społeczno-zawodowych i wiekowych. Stanowi ono formację wielopokoleniową, co w zasadniczy sposób odróżniało ją (wciąż odróżnia) od klasycznych ugrupowań wyłącznie młodzieżowych.

Uderza również jego elastyczność, która uwiadaczniała się w zdolności do przystosowywania się do różnych kontekstów politycznych, społecznych i kulturowych. Należy więc zadać sobie pytanie, gdzie tkwiły źródła tak niezwyklej siły i popularności harcerstwa. Pierwszym z nich była atrakcyjność proponowanej młodym idei – służby Bogu, Polsce i bliż-

niem. Służba Polsce oznaczała walkę o niepodległość i wolność, najważniejszy postulat narodowy Polaków w czasie ostatnich 200 lat. Uzupełniał ją nacisk na realizację ideałów skautingu, wyrażających się w poszukiwaniu dobra, prawdy i piękna oraz braterstwa i przyjaźni przeżywanych w bliskim kontakcie z przyrodą. W oczekiwania młodszych i starszych trafiała harcerska metoda, kładąca nacisk na indywidualny rozwój ducha, ciała i umysłu oraz pracę w małych grupach (zastępach), co umożliwiała powstawanie prawdziwych więzi międzyludzkich. Pociągająca bywa również atmosfera tajemniczości i niezwykłości uzyskiwana dzięki specyficznej harcerskiej obrzędowości i kontaktowi z naturą. Kontakt z przyrodą może być szczególnie atrakcyjny dla dzieci i nastolatków, pragnących ode-

brać się czasem od nauki, wokół której często zorganizowana jest ich codzienna egzystencja.

W ten sposób w specyficznych polskich warunkach narodził się jeden z najtrwalszych ruchów społecznych, który był w stanie przetrwać nawet najtrudniejsze doświadczenia współczesnej historii w posta-



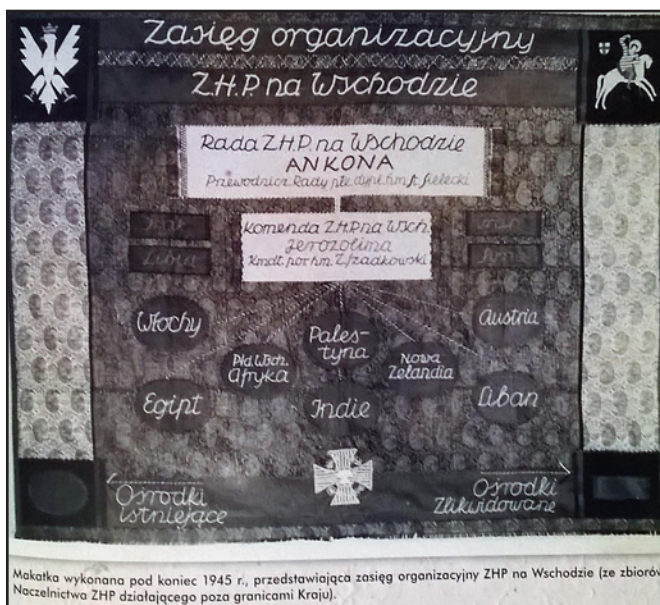
ci totalitaryzmów: niemieckiego i radzieckiego oraz rodzimej odmiany tego drugiego, znanej jako „realny socjalizm”, funkcjonującej w Polsce po II wojnie światowej.

W długim, bo aż 45-letnim, okresie PRL harcerstwo stało wobec niespotykanych wcześniej wyzwań. Zostało bowiem nie tyle zlikwidowane (choć początkowo usiłowano to zrobić), ile dokumentnie przebudowane, a następnie przekształcone jako masowa organizacja dziecięco-młodzieżowa w instrument polityki partii komunistycznej. Czasochłonna walka o tożsamość harcerstwa sprowadzała się głównie do trwania w harcerskich tradycyjnych ideałach i metodach. Pod koniec PRL okazało się, że mimo wieloletniej indoktrynacji, zaangażowania sił i środków wielu instytucji państwa rządzący nie urzeczywistnili do końca ideału „komunistycznego harcerstwa”. Co więcej, od 1980 roku na szeroką skalę nastąpiło odrodzenie ponadlokalnych struktur łączących niezależne i „niepokorne” środowiska, które zaczęły przybierać postać odrębnych ruchów i organizacji, artykułujących żądania harcerki i harcerzy wobec niedemokratycznej władzy.

W czasie całej stułetniej historii harcerstwo dzieło losy polskiego społeczeństwa. Podlegało tym samym procesom, starało się realizować jego interesy, walczyć o rozwiązanie jego problemów lub tak jak ono dostosować się do niesprzyjających warunków. Swoją pracę i walkę starało się prowadzić zarówno w czasie pokoju i niepodległego bytu, jak i podczas niewoli. Tak się złożyło,



Sanitariuszka N.N. i ranny kpr. pchor. Krzysztof Palester „Krzysz” z batalionu „Parasol” po wyjściu z kanałów na ul. Wareckiej przy Nowym Świecie. W środku stoi łączniczka Maria Stypułkowska-Chojęcka „Kama”, Warszawa, 1 września 1944 r. (fot. Joachim Joachimczyk, ze zbiorów Muzeum Powstania Warszawskiego).



Makietka wykonana pod koniec 1945 r., przedstawiająca zasięg organizacyjny ZHP na Wschodzie (ze zbiorów Naczelnictwa ZHP działającego poza granicami Kraju).

pamiętało, że harcerze – jak mawiał prof. Tomasz Strzembosz – byli zawsze tam, gdzie ważyły się losy państwa, a więc na szlaku bojowym Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego, podczas obrony Lwowa, w powstaniach: wielkopolskim i śląskich, na frontach wojny polsko-bolszewickiej, II wojny światowej, barykadach powstańczej Warszawy, w szeregach podziemia niepodległościowego, opozycji politycznej, NSZZ „Solidarność”, w duszpasterstwach akademickich, w ruchu pielgrzymkowym i ruchu oazowym ks. Franciszka Blachnickiego. To właśnie stąd brał się niezwykły autorytet, za który Polacy uważali harcerską brać, oraz głęboka niezgoda na zawłaszczenie harcerstwa przez władzę komunistyczną i tęsknota za jego odrodzeniem.

Po upadku komunizmu w 1989 roku polskiemu harcerstwu przyszło egzystować w czasach pokoju i względnego dobrobytu. Cieszy się szacunkiem społeczeństwa i państwa polskiego, które uznają jego wyjątkowy dorobek (organizacyjny, ideowy i programowy), widoczny nie tylko na polu walki o niepodległość, ale i w społecznościach lokalnych czy w naukach pedagogicz-



Obóz w Argentynie, 1967 r. (ze zbiorów Naczelnictwa ZHP działającego poza granicami Kraju).



Pierwszy Światowy Zlot ZHP. Harcerki i harcerze z całego świata pełnią wartę przy grobach na cmentarzu podczas uroczystości z okazji rocznicy bitwy o Monte Cassino, 1969 r. (ze zbiorów Naczelniactwa ZHP działającego poza granicami Kraju).

nych. Nowe warunki tworzą jednak nowe wyzwania, a przede wszystkim skłaniają do odpowiedzi na pytanie, czy harcerstwo jest jeszcze potrzebne. Wiele znaków na ziemi i niebie wskazuje na to, że tak. Doświadczenia ostatnich stu lat wykazały bowiem, że może ono zaproponować prawdopodobnie najskuteczniejszą metodę wychowania dziecka na wartościowego człowieka i prawego obywatela. Umożliwiając wszechstronny rozwój osobisty, może stanowić doskonale uzupełnienie wychowania szkolnego nastawionego głównie na kształtowanie intelektu i realizację odgórnie narzuconych zadań.

Tymczasem życie dorosłe, naznaczone morderczą nieraz konkurencją i rywalizacją, wymaga także posiadania umiejętności, sprawności oraz wiedzy wybiegającej poza sferę intelektu. Przekonują się o tym boleśnie np. absolwenci uczelni wyższych bez końca szukający pracy. Ci zaś, którzy uczestniczyli w systemie wychowawczym opartym na skautowej zasadzie „wychowanie przez działanie” (badenpowellowskie „*learning by doing*”), mają w tym wyścigu – z racji wyposażenia w dodatkowe umiejętności – uprzywilejowaną pozycję. Współczesne realia uświadamiają także, że niezwykle ważną rolę odgrywa umiejętność odnalezienia się w zespole ludzkim czy to w charakterze jego zwykłego członka, czy też lidera.

Harcerstwo dostarczało i dostarcza – dziś chyba unikatowej – możliwości dorastania we wspólnocie ludzi o różnorodnych osobowościach, talentach oraz poglądach politycznych i różniących się światopoglądem. Harcerstwo uczyło i uczy szukać tego, co ludzi łączy w coraz bardziej podzielonym i zindywidualizowanym świecie. Dostarcza też spójnego systemu wartości, bez którego nie przetrwa żadna zbiorowość (np. rodzina, mała czy większa ojczyzna, struktury społeczne). Tajemnica żywotności harcerstwa w przeszłości stanowi więc jego posag na przyszłość.

Opracowali Leokadia Dubiel-Walter  
i Maciej Gliński

## Wspomnienie o księdzu Stefanie Wysockim

O księdzu Stefanie, znanym z naszych parafialnych wycieczek, pisaliśmy 10 lat temu, z okazji przyznania mu Nagrody Miasta Stołecznego Warszawy, w uznaniu jego służby dla Polski, Warszawy i dla drugiego człowieka.

W dniu 7 maja, w święto Dobrego Pasterza, odszedł do Boga w wieku 89 lat ksiądz prałat Stefan Wysocki. Przez całe swoje kapłańskie życie był rzeczywiście dobrym pasterzem wszędzie tam, gdzie został posłany. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1954 roku i po pracy jako wikariusz w dziewięciu parafiach w Warszawie i okolicy w 1972 roku został mianowany proboszczem parafii Opatrzności Bożej w Warszawie-Wesołej. Tę funkcję pełnił przez 31 lat (do 2003 roku), a potem pozostał w niej jako rezydent.

Tych kilka suchych informacji nic nie mówi o tym, jakim człowiekiem był ksiądz Stefan Wysocki, czego w życiu dokonał i jaką spuściznę pozostawił. Od najmłodszych lat był związany z harcerstwem, od 1942 roku działał w Szarych Szeregach, po wojnie został harcmistrzem i kapelanem Szarych Szeregów. Te ideały, które przyświecały przedwojennemu harcerstwu, w połączeniu z formacją kapłańską ukształtowały jego stosunek do Boga i bliźnich. Jego motto brzmiało: „Największym darem, jaki dostaliśmy od Boga, jest drugi człowiek i Chrystusowe prawo, abyśmy się wzajemnie miłowali. Tak niewiele, a tak dużo”. Służba Bogu poprzez służbę bliźniemu była dla niego wykładnią działania. Jako młody kapłan bardzo zaangażował się w pra-



cę z młodzieżą, organizując grupy modlitewno-dyskusyjne, z którymi w czasie wakacji letnich wyjeżdżał na spływy kajakowe i wędrówki górskie. Panowała na nich zawsze wspianą, pełna życzliwości i wzajemnej pomocy atmosfera, nieoceniona dla formowania psychiki i kośćca moralnego młodych ludzi. Nic dziwnego, że wielu z nas połączyło się dzięki temu w węzły małżeńskie, które ksiądz Stefan błogosławił, a potem chrzczył nasze dzieci. Dla wielu z nas właśnie

wpływ takiego bożego kapłana stanowił najlepszy przykład, jak piękne może być chrześcijaństwo i jakie szczęście daje życie zgodne z nakazami Ewangelii.

Gdy ksiądz Wysocki został proboszczem, swą energię w działaniu mógł w pełni rozwinąć, prowadząc jednocześnie znakomitą pracę duszpasterską wśród parafian. Ponieważ kiedyś kardynał Stefan Wyszyński zwierzył mu się, że marzy, aby wokół Warszawy powstał pierścień domów rekolekcyjnych, nowy proboszcz podjął się gigantycznego zadania zbudowania przy kościele w Wesołej takiego domu. Można sobie wyobrazić, na jak wielkie trudności natrafiła ta idea u władz komunistycznych, a także na brak środków finansowych. W najtrudniejszych momentach powtarzał jednak: „To jest przecież parafia Opatrzności Bożej, więc wszystkie przeszkody zostaną pokonane”. I tak się też stało. Już po kilku latach budowa została ukończona, a dom rekolekcyjny może przyjmować jednorazowo aż do 150 osób.

Równocześnie ksiądz Wysocki wielką troską objął kościół parafialny. Jest to budowla neoromań-

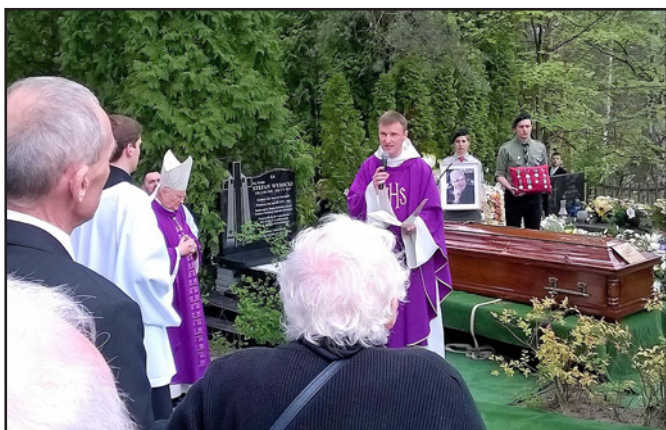


ska, jednonawowa, zakończona półkolistą absydą. Została ufundowana i zaprojektowana przez p. Bułhaka, ale wewnątrz wymagało renowacji. I w tym przypadku ksiądz Stefan zadziałał w swoim stylu. Oto zaproponował słynnemu polskiemu malarzowi, profesorowi Jerzemu Nowosielskiemu, wykonanie polichromii w absydzie, a potem witraży i wreszcie stacji drogi krzyżowej. Była to niezwykle śmiała, ale i ryzykowna propozycja, prof. Nowosielski bowiem, jako człowiek prawosławny, specjalizował się w malarstwie wywodzącym się ze szkoły ikon. Jakaż była radość księdza, gdy ten sławny malarz zgodził się wykonać to zadanie. Dziś możemy po-

Fot. Maciej Gliński



dziwić w Wesolej w pełni kompletny projekt mistrza dotyczący wystroju świątyni katolickiej. Jest to dzieło sztuki chronione prawem.



Ale to jeszcze nie wszystko. Ksiądz Stefan wspominał, że im dłużej żyje, tym większą uwagę zwraca na egzystencję osób w podeszłym wieku, a często ta egzystencja jest bardzo smutna.

Już jako emerytowany proboszcz podjął się wykonania zadania wprost szaleńczego, a mianowicie, budowy domu spokojnej starości, nadając mu piękną nazwę „Gniazdo Rodzinne”. Otrzymane kiedyś w spadku mieszkanie sprzedał i za te pieniądze zbudował w stanie surowym okazały dom, a Opatrzność Boża czuwała nad tym, aby i ten zbożny cel został w pełni osiągnięty. Dziś to „Gniazdo Rodzinne” dla kilkudziesięciu osób wspaniale funkcjonuje, a duch ks. Stefana – jako dobrego pasterza – unosi się nad tym dziełem, wnosząc atmosferę miłości i pokoju.

Duży krąg przyjaciół z kilku pokoleń z żalem żegna księdza Stefana Wysockiego. Żalem napętna nas fakt, że już nigdy nie usłyszymy jego mądrych i dobrych rad, i nie ujrzymy jego ujmującego uśmiechu. Mamy jednak pewność, że po długim, tak owocnym życiu Bóg zabrał go do Siebie na wieczne szczęście. Możemy tylko żywić nadzieję, że i my się z nim tam kiedyś spotkamy.

Maciej Nowicki

## Różnice psychiczne między kobietami i mężczyznami

Pan Bóg stworzył człowieka jako mężczyznę i kobietę, zostali stworzeni na obraz i podobieństwo Boże. Autorka wygłosiła referat pt.: „Różnice psychiczne między kobietami i mężczyznami a budowanie więzi w małżeństwie” na Międzynarodowym Kongresie Rodziny „Budowanie więzi w małżeństwie i w rodzinie”, który odbył się w marcu br. w UKSW.

Każdy człowiek przeżywa i wyraża swoje człowieczeństwo poprzez fakt bycia kobietą lub mężczyzną. Człowiek nie może żyć i funkcjonować poza swoją płciowością. Być kobietą lub mężczyzną to nie jedna z wielu cech danego człowieka, ale jego sposób bycia sobą. Płciowość bowiem ujmuje całego człowieka, a więc nie tylko wpływa na różnice w wyglądzie zewnętrznym i na sposób jego ubierania się, myślenia, przeżywania emocji, wykonywania czynności czy funkcjonowanie społeczne, ale przede wszystkim warunkuje jego naturę oraz sposoby kontaktowania się z samym sobą, z drugim człowiekiem i z Panem Bogiem. Tymczasem pytania dotyczące różnic międzypłciowych w czasach współczesnych nabierają coraz bardziej ideologicznego charakteru w związku z powszechnym przekonaniem o nierównym traktowaniu płci, ruchem feministycznym, coraz bardziej propagowaną ideologią *gender* i walką o równouprawnienie płci. Istnieje zatem ogromna potrzeba, by powrócić do źródła owego zróżnicowania płci, to Pan Bóg stworzył bowiem człowieka jako mężczyznę i kobietę. Oboje zostali stworzeni na obraz i podobieństwo Boże i mają jednakową godność, a także oboje są sobie wzajemnie potrzebni, gdyż mają sobie tylko właściwe uzdolnienia i niepowtarzalne powołanie. Zróżnicowanie, jak podaje Księga Rodzaju (1, 27) zostało zaplanowane odwiecznie przez Boga i dzięki temu kobieta i mężczyzna uzupełniają się. W obliczu biblijnych prawd o człowieku i jego powołaniu, można stwierdzić, że główna różnica między kobietą a mężczyzną polega na tym, że kobiety z natury bardziej są predysponowane do funkcjonowania w świecie osób, a mężczyznom z natury łatwiej funkcjonować w świecie rzeczy. Adam w raju zajmował się nazywaniem zwierząt i podporządkowaniem sobie tej ziemi. Dopiero spotkanie z Ewą wprowadziło go świat osób. Wszystkie inne różnice między ko-

bietą a mężczyzną są konsekwencją tej właśnie podstawowej różnicy.

Kobiety i mężczyźni różnią się przede wszystkim pod względem fizycznym. Nie chodzi tu jednak tylko o najłatwiejsze do odnotowania różnice fizyczne, związane z cechami płciowymi i narządami rodnymi. Różnice te są znacznie większe i sięgają głębiej oraz wpływają na różne potrzeby i sposoby funkcjonowania kobiet i mężczyzn. Różnice między płciami nie istnieją w antagonizmie do siebie, natomiast dzięki nim ludzie zgodnie ze swoją płcią mogą pełnić swoje role, a także uzupełniać się i współdziałać. Różnice między płciowe wynikają przede wszystkim z innej budowy mózgu. Mózgi kobiet i mężczyzn są proporcjonalne do wielkości ciała, dlatego mózg kobiet jest nieco mniejszy i lżejszy niż męski, jednakże w porównaniu z męskim pracuje efektywniej i wolniej się starzeje. U kobiet występuje więcej połączeń neuronalnych między półkulami, dlatego podział funkcji między nimi jest mniej zaznaczony. Badania L. Cahilla wykazały, że w mózgu kobiet bardziej aktywizowane jest lewe ciało migdałowate, dlatego pamiętają więcej szczegółów i „mało istotnych” faktów, a mężczyźni reagują większą aktywnością ciała migdałowatego prawej półkuli, stąd mają tendencję do pamiętania raczej ogółu i istoty sytuacji. Ponadto półkule mózgowe mężczyzn są bardziej wyspecjalizowane, czyli lewa półkula jest bardziej logiczna, odpowiada za zdolności werbalne i szczegółowe, uporządkowane przetwarzanie informacji (mowa, pisanie, czytanie), a prawa półkula jest bardziej emocjonalna, odpowiada za myślenie abstrakcyjne i zdolności przestrzenne.

Mężczyźni są na ogół wyżsi i silniejsi od kobiet. Na podstawie wyników badań D. Mc Clellanda z Harvardu stwierdza się, że we wszystkich ludzkich społecznościach przeciętny mężczyzna jest o 6% wyższy od przeciętnej kobiety i o 20% cięższy. Jest to spowodowane ich większą masą mięśni i kości. Stąd mężczyzna może podnosić i dźwigać znacznie cięższe przedmioty. Ciało kobiety jest natomiast w inny sposób silne niż ciało mężczyzny. Kobieta jest zdolna wprawdzie do mniej intensywnego wysiłku, ale za to potrafi być aktywna znacznie dłużej. Mężczyzna co prawda może dźwigać znacznie większe ciężary, ale potem potrzebuje dłuższego odpoczynku.

Różnice między kobietami i mężczyznami dotyczą przede wszystkim ich sfery uczuciowej, umysłowości i inteligencji, co wpływa na odmiennosc przeżywania emocjonalnego, myślenia i działania kobiet i mężczyzn. Kobiety charakteryzują się dużą wrażliwością emocjonalną i uczuciowością. Wszystko przeżywają „sercem” i dogłębnie analizują zwłaszcza to, co jest dla nich najważniejsze, a więc to, co ich najbardziej zajmuje, czyli rela-

cje. Mężczyznom znacznie trudniej od kobiet przychodzi wyrażanie uczuć i często nie wiedzą, jak je mają wyrazić. Tymczasem kobiety bardzo potrzebują mówienia o uczuciach, przeżyciach, potrzebują zapewnienia o miłości. W konsekwencji mężczyznom łatwiej jest oddzielić myślenie od emocji, co jest korzystne zwłaszcza w ich świecie „rzeczy”. Z drugiej strony mężczyznom grozi oddzielenie emocji od myślenia, zwłaszcza w sytuacji dużych napięć emocjonalnych. Tymczasem kobiety mają tendencję, by w każdej sytuacji jednocześnie myśleć i odczuwać emocje. Z drugiej strony u kobiet łatwiej nie tylko o zmienność nastrojów, lecz także o zmienność myśli i przekonań.

Inteligencja kobiety ma charakter impresyjny, jest ściśle związana ze światem emocji, uczuć i przeżyć oraz intuicji. Dla kobiety ważne są konkretne zdarzenia, fakty, zwłaszcza dotyczące ludzkich spraw. Uczuciowość kobiety pozwala jej na wnikliwą obserwację stanów psychicznych innych ludzi oraz na reagowanie na nie. Inteligencja kobiety jako silnie związana ze światem uczuć, emocji, wrzeń jest bardziej intuicyjna oraz wpływa na wyższy poziom empatii niż u mężczyzn. Kobieta dzięki temu potrafi z łatwością domyśleć się nastroju, przeżyć innych ludzi, a także wysnuć wnioski na podstawie własnych spostrzeżeń, także tych niewyraźnych słownie, a także na nie odpowiednio zareagować.

Bogactwo uczuć pozwala kobiecie dostrzec więcej szczegółów i szybciej reagować, ale może mieć ona większe trudności z uporządkowaniem tego, co mówi, myśli i pisze. Mężczyzna natomiast dąży do jasnego, logicznego poznania poszczególnych zjawisk i rzeczy. Interesują go prawa rządzące życiem, szczególnie społecznym i politycznym: chce je rozumieć, pragnie coś tworzyć, budować, przemieniać, ulepszać. Mężczyźni ze względu na większe zdolności do myślenia abstrakcyjnego i nowatorskiego na ogół lepsi są od kobiet w ujmowaniu stosunków przestrzennych, są bardziej uzdolnieni technicznie, mechanicznie. Ich rozumowanie przebiega w sposób logiczny, stopniowy, jest pozbawione skrótów i uogólnień, co z kolei jest charakterystyczne dla kobiet.

Mężczyźni generalnie lepiej od kobiet wykonują zadania wymagające zdolności przestrzennych, geometrycznych, związanych np. z wyznaczaniem kierunku, posługiwaniem się mapą czy angażujących zdolności konstrukcyjne. Kobiety natomiast lepiej zapamiętują położenie przedmiotów i cechuje je w porównaniu z mężczyznami większa sprawność w zakresie różnych funkcji werbalnych.

Kobiety mają trudność w oddzieleniu rzeczy ważniejszych od mniej ważnych, z czym z kolei mężczyźni radzą sobie bardzo dobrze, dzięki swojej umiejętności gradacji i racjonalnego podejścia do



problemów. Kobiety jednak zazwyczaj potrafią wykonywać kilka czynności równocześnie i jeszcze planować obowiązki dnia następnego, co dla mężczyzn na ogół jest bardzo trudne. Oni potrafią dobrze skupić się na jednej czynności i ją wykonywać. Kobieta podejmuje działanie szybko i spontanicznie, w zależności od okoliczności, i nie potrzebuje tej głębokiej koncentracji i przygotowania, które jest charakterystyczne dla mężczyzny. Kobiety mają na ogół większą łatwość rozpoczynania pracy i lepiej przystosowują się do różnorodnych zadań i bardziej elastycznie przystosowują się do zmieniających okoliczności i warunków pracy oraz wielości zadań. Mężczyźni natomiast lubią mieć wszystko zaplanowane, bez nagłych zmian, potrzebują także więcej czasu na przemyślenie i na adaptację oraz dłużej się regenerują.

Kobiety i mężczyźni różnią się między sobą w potrzebach psychicznych, w poczuciu swojej wartości i sposobach rozwiązywania problemów życiowych i przeżywania stresu i sytuacji trudnych.

Kobieta najczęściej przeżywa swoją wartość w kategoriach estetycznych: dobra i piękna. Pragnie być przede wszystkim piękna i podziwiana przez kogoś. Wiele kobiet (oprócz dbałości o wygląd) za swoje istotne wartości uważa: „rozdawanie dobra” wokół siebie, starania o estetykę otoczenia, wystrój mieszkania, warunki do odpoczynku itp. Kobiety przeżywają swoją wartość także w kategoriach moralnych, zwracają większą uwagę na elementy etyczne i estetyczne, szczególnie w dziedzinie obyczajowości.

Dla mężczyzny dominującymi wartościami są siła i sprawność – zarówno fizyczna, jak i umysłowa

oraz przedsiębiorczość i odwaga. Istotna jest dla nich praca zawodowa, z nią się utożsamiają i w niej upatrują swoje poczucie wartości i tożsamości. Wszelkiego typu niepowodzenia w życiu zawodowym, a zwłaszcza bezrobocie oraz niższe zarobki od swoich żon przeżywają bardzo boleśnie.

Mężczyźni w sytuacji niepowodzenia mają tendencje do szukania winnych w czynnikach zewnętrznych, natomiast kobiety najczęściej winią siebie nawet za te sytuacje, które zupełnie od nich nie zależą i na które nie mają żadnego wpływu (np. alkoholizm męża).

Dla kobiety najważniejszą potrzebą jest potrzeba miłości: kobieta pragnie kochać i być kochana, pragnie dla kogoś żyć i w tym upatruje najważniejsze

zadania swego życia oraz sens swego istnienia. Kobieta potrzebuje tego, aby mężczyzna okazywał jej uczucie, zapewniał ją o swej miłości. Ważne jest dla niej zapewnienie potrzeby bezpieczeństwa. Jest to konieczne dla równowagi fizycznej i psychicznej kobiety, która dzięki temu może to bezpieczeństwo przekazać swojemu potomstwu.

Zarówno kobieta, jak i mężczyzna oczekują uznania. Każdy pragnie uznania właśnie tych cech, z którymi najbardziej jest związane poczucie własnej wartości.

Różnice między kobietami i mężczyznami występują także w sferze seksualności. Kobieta koncentruje się bardziej na przeżyciach uczuciowych, istotna jest dla niej więź emocjonalna z partnerem, bliskość psychiczna oraz atmosfera, w której dokonuje się współżycie seksualne. Dla mężczyzny ważne są bodźce wzrokowe, o wiele szybciej i łatwiej niż kobiety osiągają pobudzenie seksualne.

Między kobietami a mężczyznami istnieją istotne różnice w funkcjonowaniu społecznym. Kontakt z innymi osobami jest dla kobiet z reguły ważniejszy oraz silniej przeżywany niż przez mężczyzn. Kobiety włączają się w więzi międzyludzkie na zasadzie współzależności i przynależności, podczas gdy mężczyźni przeżywają kontakt z innymi bardziej na zasadzie niezależności i samodzielności. Kobiety ze względu na nastawienie na „świat ludzi” łatwiej niż mężczyźni nawiązują kontakty z innymi ludźmi. Natomiast sfera uczuć, zdolność empatii oraz intuicja pozwala im na lepsze i dogłębne rozumienie i wyczuwanie problemów, stanów emocjonalnych, sytuacji innych ludzi.

Różnice w funkcjonowaniu społecznym sprawiają także, że kobiety więcej i chętniej mówią niż mężczyźni. Ich rozmowy dotyczą zwykle świata osób, podczas gdy mężczyźni mówią łatwiej i chętniej o świecie rzeczy, zjawisk czy sytuacji. Ponadto kobiety wybierają z reguły taki styl życia, a także taką pracę zawodową, która oznacza bezpośredni kontakt z ludźmi. Zajmują się więc wychowaniem dzieci, są nauczycielkami, pielęgniarkami, lekarkami. Z kolei mężczyźni chętniej zajmują się takimi funkcjami społecznymi i zawodami, które oznaczają głównie kontakt z rzeczami.

Najmniejsze różnice między kobietami i mężczyznami występują w sferze duchowej, czyli w tej sferze, w której człowiek szuka odpowiedzi na pytanie: kim jest i po co żyje? Kobiety i mężczyźni mają bowiem tę samą godność oraz to samo powołanie do życia w Bożej miłości i prawdzie. Różnica polega jedynie na tym, że kobiety są z reguły bardziej wrażliwe i otwarte na sferę duchową, gdyż bardziej intensywnie niż mężczyźni stykają się codziennie z tajemnicą człowieka, który się rozwija, który błądzi i cierpi, który potrzebuje serca, rady i pomocy. Kobiety są też z reguły bardziej otwarte i wrażliwe na sferę religijną. Mężczyźni, jeśli tym się zajmują, potrafią bardzo wnikliwie interpretować treści Pisma Świętego.

Człowiek zatem przeżywa i wyraża swoje człowieczeństwo poprzez bycie kobietą lub mężczyzną. Odrębność psychiczną w działaniu kobiety i mężczyzny najlepiej ująć w aforyzmie: „Mężczyzna chce być w życiu kimś, kobieta chce być kimś dla kogoś”. Kobieta najchętniej więc pracuje i podejmuje wysiłki oraz poświęca się dla konkretnych osób. W centrum przeżywania mężczyzny znajdują się sprawy zewnętrzne, sprawy świata, tworzenie i budowanie rzeczy, pojęć i zjawisk, kobieta natomiast na pierwszym miejscu stawia sprawy innych ludzi oraz sprawy swoich najbliższych. E. Sujak bardzo trafnie ujęła różnicę w działaniu między osobami różnej płci w następującym stwierdzeniu: „Sercem mężczyzny są sprawy świata, światem kobiety są sprawy jej serca”.

Płeć żeńska i męska implikuje określone wyposażenie fizjologiczne i psychologiczne w taki sposób, by obie pasowały do siebie i tworzyły dobrze funkcjonującą całość pozwalającą na pełną realizację w obrębie swojej płci i w relacji do płci przeciwnej. Wszystko, co sprzeciwia się naturalnym prawom różności płci, nie pomaga człowiekowi w jego realizacji zadań, celów i zamierzeń, a także zubaża naturę ludzką.

dr Maria Jankowska  
Akademia Pedagogiki Specjalnej  
im. Marii Grzegorzewskiej, Warszawa

---

# Wiara

## – podstawowy akt człowieka

### Cz. 1

---

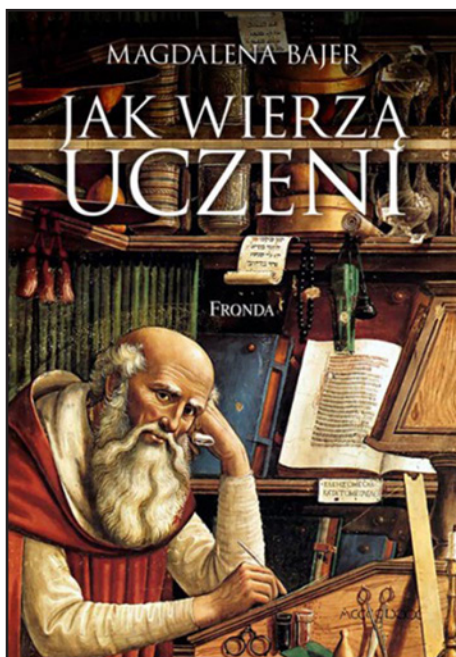
Drukujemy pierwszą część obszernych fragmentów wykładu wygłoszonego na Jezuickim Uniwersytecie III Wieku przez ks. dr hab. Zbigniewa Kubackiego SJ, profesora Papieskiego Wydziału Teologicznego w Warszawie – Collegium Bobolanum

Nasze rozważania o wierze i o tym, czym jest wiara i co to znaczy wierzyć w Boga, zacznijmy od krótkiej historii dotyczącej poszukiwań cząsteczki Higgsa. W drugiej połowie 2011 roku media donosiły, że jeśli do końca roku 2011 naukowcy CERN-u pracujący przy Wielkim Zderzaczu Hadronów, LHC (z ang. Large Hadron Collider) – czyli największym na świecie akceleratorze cząstek (hadronów) – nie znajdą hipotetycznej cząsteczki (bozonu) Higgsa, trzeba będzie szukać nowej teorii zastępującej tzw. Model Standardowy. [...] Jednak do dziś nie zaobserwowano jeszcze jednej z cząstek przewidywanych przez model, zwanej bozonem (lub cząsteczką) Higgsa. To dzięki tej „boskiej cząstce” – bo tak też nazywa się bozon Higgsa – nasz świat wygląda tak, jak wygląda, i obowiązują w nim takie, a nie inne prawa fizyki. [...] Cząstka ta miała istnieć jedynie przez około dziesięć milisekund po Wielkim Wybuchu i dać początek wszelkiej materii. Znalezieniu cząsteczki Higgsa ma służyć zbudowany na granicy francusko-szwajcarskiej Wielki Zderzacz Hadronów, LHC, warty 10 miliardów dolarów. [...] Do tej pory jej istnienia nie udowodniono. [...] Ta cała dyskusja między światowej sławy fizykami na temat istnienia czy nieistnienia cząsteczki Higgsa jest dobrym punktem wyjścia do mówienia o tym, czym jest wiara i czym jest akt wiary człowieka [...], także w istnienie Pana Boga. Jakie płyną z tego wnioski? Po pierwsze, że akt wiary jest podstawowym aktem człowieka, nawet w naukach ścisłych takich, jak fizyka. Zanim bowiem coś odkryjemy i ostatecznie, empirycznie poznamy, nasze poszukiwania dokonują się w paradygmacie wiary. [...] Po drugie, wiara nie jest ślepym i bezkrytycznym przyjęciem czegoś, co ktoś mi mówi, lecz oparta jest o pewne argumenty i pewne doświadczenia. Wiara bowiem zawsze szuka swego uzasadnienia.

Jeśli chodzi o wiarę w istnienie (lub wiarę w nieistnienie) Pana Boga jest podobnie. Choć bliższe tej

rzeczywistości jest odwołanie się do relacji miłości międzyludzkiej, która także – jak wszyscy generalnie uznają – opiera się na wierze: kocham i wierzę, że jestem kochany. [...] Decyzja wyjścia za mąż (ożenienia się), jak wszystkie najważniejsze życiowe decyzje człowieka, opiera się na wierze, jest aktem wiary, czyli zaufania i zawierzenia siebie drugiej osobie. [...] W pierwszym rozdziale Ewangelii Jana czytamy: „Boga nikt nigdy nie widział”. Czy to znaczy, że Bóg nie istnieje? Na pewno nie dla św. Jana ani nie dla wszystkich ludzi epoki Nowego Testamentu. To, że Boga się nie widzi, nie oznacza, że On nie istnieje. Podobnie jak miłości się nie widzi, a przecież istnieje. Bardzo wielu ludzi – zwłaszcza ludzi wierzących w Boga – tak właśnie uważa. Dla nich wiara w istnienie Boga jest wyborem na życie bardziej sensownym i bardziej logicznym aniżeli przyjęcie wiary, że On nie istnieje.

Teologia chrześcijańska – ale nie tylko, bo także żydowska i muzułmańska, na ile je znam – argumentują, że człowiek został stworzony przez Boga i dla Boga. Innymi słowy, w każdym człowieku jest „coś”, co pochodzi od Boga i co „ciągnie” nas do Boga. [...] Nie wszyscy ludzie określają się jako osoby religijne. Niektórzy wręcz negują istnienie Boga i określają siebie jako ludzi niewierzących, jako ateistów. Przyczyny ateizmu są rozległe i wieloaspektowe. Wiemy, że jest to zjawisko relatywnie nowe, datujące od epoki Oświecenia, i wyrosłe w kręgach kultury Zachodniej uformowanej przez tradycję żydowsko-chrześcijańską oraz filozofię grecką i prawo rzymskie. Zjawisko ateizmu i agnostycyzmu uzmysławia nam jedną ważną prawdę, mianowicie, że wiara w Boga jest osobistym aktem każdego człowieka. Najlepiej to widać na przykładzie rodziny, gdzie rodzice i dziadkowie są osobami głęboko wierzącymi i praktykującymi, a gdy chodzi o dzieci, to jedno wierzy i praktykuje, podczas gdy drugie całkowicie odwróciło się od Boga i religii. [...] Prawdziwa wiara w Boga nie jest nigdy decyzją społeczeństwa czy nawet rodziny, ale jest najbardziej osobistą decyzją każdego człowieka. Jest ona bowiem życiowym zaangażowaniem się danej osoby w najbardziej osobistą relację z żywym Bogiem. Ta decyzja – decyzja wiary – choć jest decyzją w jakimś sensie racjonalną, bo opiera się na pewnych argumentach i na pewnym doświadczeniu, mimo wszystko je przekracza, dlatego mówi się, że jest ona ponadracjonalna.



Świadectwa. W 2010 roku Wydawnictwo Fronda opublikowało książkę pt. *Jak wierzą uczeni? Rozmowy z profesorami*. Dwudziestu wybitnych polskich uczonych – biologzy, fizycy, humaniści, lekarze i inni – w rozmowie z Magdaleną Bajer mówi na temat swojej wiary lub niewiary w Boga; o swojej drodze w jednym lub drugim kierunku; o przyczynach przyjęcia takiego, czy innego światopoglądu. [...]

Edmund Wnuk-Lipiński, urodzony w 1944 roku, profesor socjologii w Collegium Civitas i rektor tej uczelni, określa siebie jako człowieka wierzącego. Choć wychował się w rodzinie głęboko wierzącej, to jednak potem – jak sam mówi – miał „długi okres odejścia od wiary”. Związane to było z rozpoczęciem w latach sześćdziesiątych studiów socjologii na Uniwersytecie Warszawskim. Na pytanie, czy wiara wyniesiona z domu zbladła w konfrontacji z wiedzą, Wnuk-Lipiński odpowiada: „Może nie z wiedzą, którą dopiero zaczynałem zyskiwać, raczej z odmiennością i swobodą studenckiego życia [...]. Moje odejście [...] było zobojętnieniem”. W okresie po studiach, światopoglądowo Wnuk-Lipiński określał siebie jako agnostyka. Pierwszy krok na drodze powrotu do wiary nastąpił podczas pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski. „Byłem jedynym z tej wielkiej rzeszy, którą on samą swoją obecnością nawrócił. W moim przypadku słowo nawrócenie ma głęboki sens. Wtedy zaczęły mi drgać w duszy takie struny, o których myślałem, że ich nie ma.”

W innym miejscu Pan Profesor mówi, że otworzyły się drzwi, o których istnieniu nie miał pojęcia. A w jeszcze innym, że wracając do wiary, odkrył w sobie nowe obszary myślenia o ludziach, świecie i Wszechświecie. Słowem, otworzyła się przed nim jakaś nowa rzeczywistość. [...]nie był to jakiś racjonalny argument filozoficzny, czy socjologiczny, lecz doświadczenie, które rozegrało się na poziomie serca. Nie było to jednak płytkie uczucie, ale – jak mówi Pan Profesor – poruszenie duszy, które otworzyło się na nowe obszary myślenia.

Świadectwo Tadeusza Bieleckiego (ur. 1932 roku), wybitnego profesora antropologii, to historia człowieka, który od żarliwej religijności w dzieciństwie i wieku młodzieńczym, szybko przeszedł przez fazę indyferentyzmu religijnego do doktrynalnego i wojującego ateizmu, a następnie po kilkudziesięciu latach do powrotu do wiary w Boga w wieku lat 50. Pośród przyczyn odejścia od wia-

ry Pan Profesor wymienia młodzieńczy bunt przeciwko autorytetom oraz zetknięcie się i fascynacja marksizmem. „Pierwszą moją publikacją – wspomina – był artykuł pt. „O metodologicznej bezpodstawności tak zwanego historycznego dowodu istnienia Boga”. W innym zaś miejscu stwierdza: „Wojujący ateizm poszedł w cień, gdy osiągnąłem tzw. wiek męski. [...] Była to pod względem światopoglądowym egzystencja leniwa, letnia. Bez wiary w Boga, bez jakiegokolwiek relacji z Kościołem. Życie «na luzie» pozbawione kagańców moralnych”. Jak jedną z przyczyn odejścia od wiary w Boga w wieku młodzieńczym była refleksja o charakterze metafizycznym, tak samo stała się ona jedną z przyczyn powrotu do wiary w wieku dojrzałym. „[...] przestało mi odpowiadać życie bez busoli”. Punktem zwrotnym była tu rozmowa i spowiedź u o. Jacka Salija OP. Była to spowiedź, po której wrócił do Kościoła. Było to doświadczenie, które przekraczało wymiar czysto intelektualny. Dlatego zamiast wyrażenia „zrozumiałem”, pojawią się słowa: „poczułem”, „czuję” „zakochałem się”, oraz wyrażenie „sens życia”. Wyznaje: „Przed wszystkim poczułem obecność potężnego Opiekuna, nadającego sens mojemu życiu”. [...] „Ja czuję takie głębokie pokrewieństwo z Nim (Chrystusem), który jest Bogiem, a był człowiekiem, narażonym na pokusy szatana, odrażonym przez swoich, biednym, prześladowanym, zamęczonym na śmierć. Bardzo łatwo zakochać się w kimś takim i zgodzić się na wymagania, jakie On stawia, co nie znaczy, że potrafię im sprostać. Zakochałem się po raz trzeci.” Świadek Tadeusza Bieleckiego jest o tyle interesujące, iż pokazuje, że w procesie przejścia od niewiary do wiary w Boga istotną rolę odgrywa zarówno czynnik racjonalny (rozum), jak i czynnik emocjonalny – i jeden, i drugi.

Zupełnie odmienne jest świadectwo Łukasza A. Turskiego (ur. 1943 roku), profesora w Centrum Fizyki Teoretycznej PAN i na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Droga Pana Profesora to droga od wiary do niewiary w Pana Boga. Niemniej jednak, będąc osobą areligijną i niewierzącą w Boga, Łukasz Turski określa siebie jako człowieka wierzącego „na przykład w porządek Wszechświata”, jak i w fundamentalne wartości, np. dużą część Dekalogu. Na pytanie, czy badania w dziedzinie fizyki zbliżają go do pytania o pierwszą przyczynę wszechświata, Pan Profesor odpowiada: „to,

skąd się wzięła zasada zachowania energii, nie ma żadnego znaczenia dla prawidłowego posługiwania się tą zasadą”. Innymi słowy, Profesora Turskiego bardziej interesuje pytanie, jak wszechświat działa, aniżeli pytanie o to, skąd się wziął. Zapytany, czy uczeni miewają potrzebę szukania w światopoglądzie religijnym odpowiedzi na pytania, jakich nauka nie rozstrzyga, Łukasz Turski odpowiada, że takie potrzeby tkwią bardzo głęboko w duchowości człowieka, ale jemu samemu trudno je pojąć, gdyż „takich potrzeb nie ma”. To ostatnie stwierdzenie uzmysławia, iż wiara lub niewiara w Boga w ostatecznym rozrachunku wynika z potrzeby serca człowieka. [...] „Prawa przyrody obserwowane tu na Ziemi wykazują pewną istotną własność – wydają się świetnie dopasowane do naszego ludzkiego istnienia. [...] Staramy się więc znaleźć tego przy-

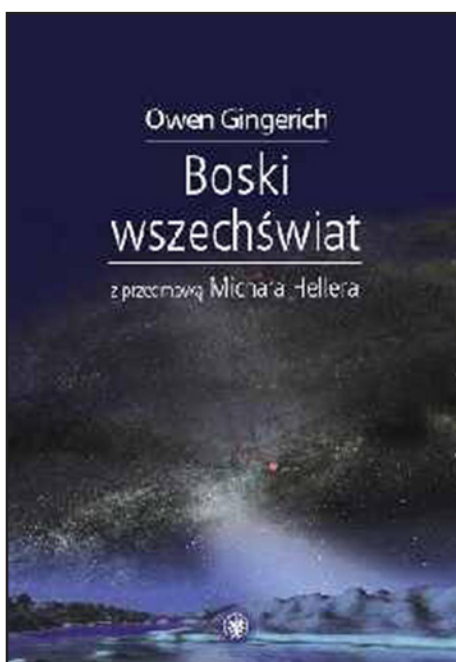
czynę pozostającą poza naszymi możliwościami eksperymentalnymi. Jedni z nas mogą znaleźć ją w swojej wierze religijnej, drudzy muszą znaleźć własną podstawę tej wiary.” Z wywiadu udzielonego Magdalenie Bajer wynika, że Łukasz Turski wierzy w porządek Wszechświata – jest to akt jego wiary – choć nie wierzy, że ten porządek pochodzi od Boga, bo Bóg nie istnieje.

Wypowiedź tę można zestawić z tym, co w książce *Boski wszechświat* pisze wybitny amerykański astrofizyk i historyk nauki, Owen Gingerich. W jego przypadku refleksja nad Wszechświatem przybliżyła go do wiary w Boga Stwórcę i tę wiarę

umacnia. Dla niego, wspaniałość bytu, jakim jest człowiek, i wszechświat idealnie przystosowany do istnienia takiego inteligentnego bytu, wskazują na Boga Stwórcę. „Nie twierdzą – pisze – że te warunki stanowią dowód na istnienie Stwórcy; twierdzą tylko, iż wszechświat w ten sposób jest sensowniejszy”. [...]

We wspomianej już książce Magdaleny Bajer zdecydowana większość z dwudziestoosobowej grupy polskich uczonych to ludzie wierzący. I jeśli podają oni jakieś racjonalne argumenty – argumenty, a nie dowody – za sensownością ich wiary w istnienie Boga, to są to w większości klasyczne argumenty, które spotykamy u filozofów i teologów chrześcijańskich wieków przeszłych i czasów współczesnych. Najczęściej pojawiający się w tej czy innej formie jest tzw. „argument kosmologiczny”.

cdn.



---

## Słuchane dwojgiem uszu

---

**Niedziela, 4 czerwca 2017 roku.** Na początku Księgi Rodzaju zawarty jest opis stworzenia człowieka. Bóg tworzy człowieka z ziemi, z materiału ziemskiego. Człowiek jest określany tam jako istota żywa, podobnie jak inne zwierzęta. Jednak fizyczna, biologiczna postać nie wyczerpuje tego, kim człowiek jest, Bóg bowiem uczynił człowieka podobnym do Siebie przez to, że tchnął weń swojego Ducha, który nie jest z tej ziemi. Następnie wskutek popełnianego zła i stawiania siebie na miejscu Stwórcy, człowiek gubi swoją tożsamość istoty podobnej do Boga. Jednak Bóg go nie opuszcza. I właśnie dziś, pięćdziesiąt dni po Zmartwychwstaniu Jezusa i po Jego Wniebowstąpieniu, miłosierny Bóg zsyła swego Ducha (J 20, 19-23). Dzięki akcji zbawczej Boga człowiek będzie mógł ponownie upodobnić się do Stwórcy. To, co ma się stać, tłumaczy Nikodemowi Jezus w nocnej rozmowie: „Nadchodzi era Ducha Boga”. Trzeba, by człowiek narodził się powtórnie. Nowe narodzenie, o którym mówi Jezus, konieczne do zbawienia, pozwalające człowiekowi oglądać Boga, to przyjęcie Boskiego Ducha. (J 3, 1-5). To ostateczna Ewangelia Jezusa. Uczniowie Jezusa dostają moc przebaczenia grzechów mocą Ducha Świętego i w ten sposób mogą zwracać ludziom ich tożsamość istot podobnych do Boga. Każdy, kto narodził się z Ducha, jest istotą wolną, jest niezależny od sił tego świata, bo kieruje nim Duch Boga.

\*\*\*

**Niedziela, 21 maja 2017 roku.** Jezus żegna się ze swoimi uczniami w długiej mowie na Górze. (J 14, 15-21) To nawiązanie do pożegnalnej mowy Mojżesza przed wejściem do Ziemi Obiecanej. Tym razem jest to nauczanie Jezusa, Jego Tora, streszczenie najważniejszych nauk zawartych w Ewangelii. Tak więc Jezus zapewnia o solidarności Boga i o płynącym stąd bezpieczeństwie dla ludzi. Jezus mówi uczniom: „Jeżeli mnie miłujecie, będziecie zachowywać moje przykazania”. Tak więc podstawą jest miłość. Z jednej strony przykazania Jezusa są wyrazem Jego miłości, to znaczy Jego troski o ży-

cie uczniów, a z drugiej, jeśli uczniowie Go pokochają, będą go słuchać, bo będą Go kochać. Na nic nie zdałoby się uzyskanie posłuszeństwa uczniów w rezultacie nakazów lub przymusu. Przykazania Jezusa to rozwinięcie Jego pierwszego przykazania: „Abyście się wzajemnie miłowali”. Znakiem rozpoznawczym uczniów Boga jest zatem miłość i troska o drugiego człowieka. Miłość może narodzić się tylko w wolności – aby wiedzieć, co czynić w konkretnej sytuacji i wobec konkretnego człowieka, trzeba spontaniczności i twórczości. Dalej Jezus mówi: „Nikt nie ma większej miłości od tej, w której ktoś życie oddaje za przyjaciół swoich”. W istocie, najwyższą formą miłości jest dzielenie się życiem, dawanie życia temu, kto je traci. Okazuje się, że dawanie życia nie umniejsza życia dawcy. Jest przeciwnie, gdyż w świecie ducha obowiązują inne prawa niż w świecie materialnym. Jezus, który oddaje swoje życie, aby dać ludziom nieprzemijające życie, nie umiera. Zmartwychwstaje.

\*\*\*

**Niedziela, 14 maja 2017 roku.** Dziś słucham, jak Tomasz powiedział, że nie zna drogi, dokąd idzie Jezus, a Filip chciał, żeby Jezus pokazał mu Ojca. Czy nic nie zrozumieli? Niczego się nie nauczyli? Jezus upomina ich: „Tak długo jestem z wami, a jeszcze mnie nie poznaliście”. Przecież gdyby Filip Go znał, wiedziałby, że w Nim jest Ojciec i że Jezus jest prawdą, drogą i życiem dla każdego, kto w Niego wierzy (J 14, 1-13). Właśnie: dla każdego, kto w Niego wierzy. Cóż to takiego jest wiara? To widzenie kochającej twarzy Ojca i nadzieja na życie, które nie przemija. Niewiara jest ślepotą na rzeczywistość pozamaterialną, a wiara jest otwarciem oczu na obecność Ducha. Wiedza o historycznym Jezusie, z którym razem wędrowali, nie wystarcza uczniom do poznania Jezusa naprawdę. Do tego potrzebna jest wiara w Zmartwychwstałego Jezusa. Apel Chrystusa o wiarę oznacza wezwanie do skutecznego działania w świecie i w historii. Wiara to nieustanne sprowadzanie mocy Boga na ziemię. To jest wezwanie: „ja tu nie mogę nic, ale Ty wszystko możesz”. Uczniowie sami z siebie są bezradni i niemocni, dopiero wiara daje im moc pochodzącą od Boga. Wiara, łączność z solidarnym i miłującym Bogiem chronić będzie uczniów przed wstrząśnieniem serca, czyli dogłębnym, przerażającym egzystencjalnym lękiem. Jeśli jest ze mną Bóg, nic nie jest straszne.

Małgorzata Felicka

# Do Parafian i sympatyków Sanktuarium św. Andrzeja Boboli

Pragniemy rozszerzyć skład redakcji naszego biuletynu parafialnego pt. „Sanktuarium św. Andrzeja Boboli”, pisma poświęconego życiu chrześcijańskiemu. Pracujemy na zasadzie wolontariatu, a naszą działalność traktujemy jako służbę Kościołowi. Sprawia to nam wielką radość i przyczynia się do poznania wielu ludzi i różnych ciekawych inicjatyw. Staramy się informować o rozwoju kultu św. Andrzeja Boboli, naszego Patrona, nie tylko w Polsce, ale i na świecie. Pragniemy w naszym piśmie przedstawiać różne zaangażowania Parafian, zarówno bieżące, jak i te, które przeszły już do historii. W związku z tym, że pismo jest dostępne w internecie oraz istnieje łatwa komunikacja na tej drodze, apel swój kierujemy nie tylko do Parafian, ale również do wszystkich sympatyków Parafii i wspólnoty jezuitów. Szczególnie zależy nam na osobach z pewnym doświadczeniem redakcyjnym, które mogłyby przygotowywać artykuły na wybrany temat, np. związany z postaciami świętych czy błogosławionych, wypowiedzi Papieża lub księży, biskupów i świeckich dotyczące tematów interesujących naszych czytelników. Potrzebna jest nam pomoc w organizacji prac związanych z przygotowaniem materiałów do druku (opracowanie redakcyjne tekstów, korekta itp.). Cenna byłaby również współpraca osób wykonujących fotografie aparatami cyfrowymi.

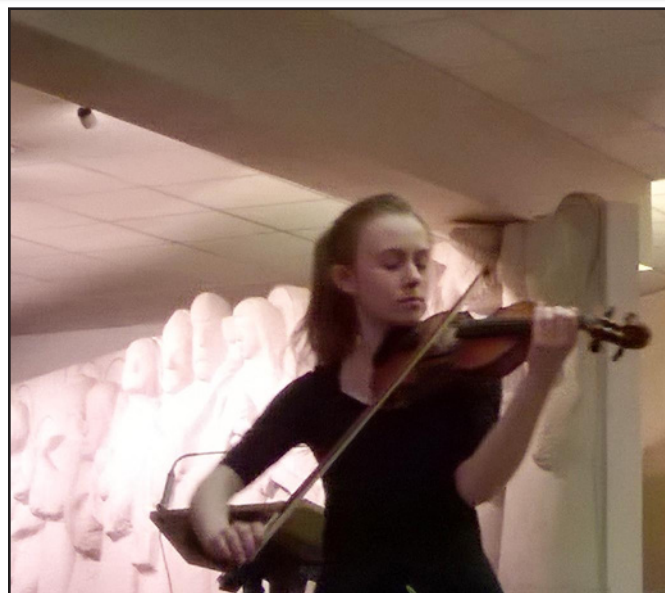
Osoby chętne do podjęcia stałej współpracy z Redakcją, proszone są o przekazanie danych kontaktowych do kancelarii parafialnej, np. drogą elektroniczną, pod adresem: [parakow@jezuici.pl](mailto:parakow@jezuici.pl) lub bezpośrednio Ojcu Proboszczowi.

Redakcja

\*\*\*

## Z życia Parafii

\*\*\*



W ramach cyklu „Niedziela z muzyką u św. Andrzeja Boboli”, w Dolnym Kościele odbył się 23 kwietnia kolejny koncert przygotowany przez fundację Cultura Animi. W programie wykonano utwory J.S. Bacha, L. Boccheriniego, C. A. Piatti. H. Wieniawskiego, F. Chopina, G. E. Goltermana. Młode artystki pięknie grały na skrzypcach i wiolonczeli.

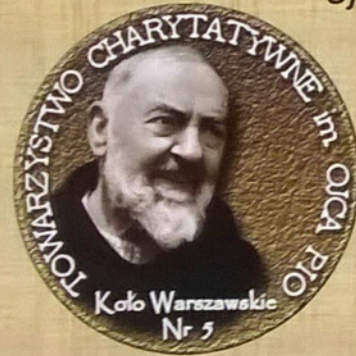


Na kiermasz ozdób świątecznych na rzecz Domu Dziecka w Chotomowie, prowadzonego przez Siostry Służebniczki, zaprosiła Wspólnota Małżeństw przy naszej Parafii.

W intencji maturzystów odprawiona została na Msza święta w czwartek, 27 kwietnia, o godz. 18 w krypcie św. Andrzeja Boboli.

*„Bądź światłem i radością dla tych, których Bóg posyła Tobie”*

Ojciec Pio



**NIE BĄDŹ OBOJĘTNY!**

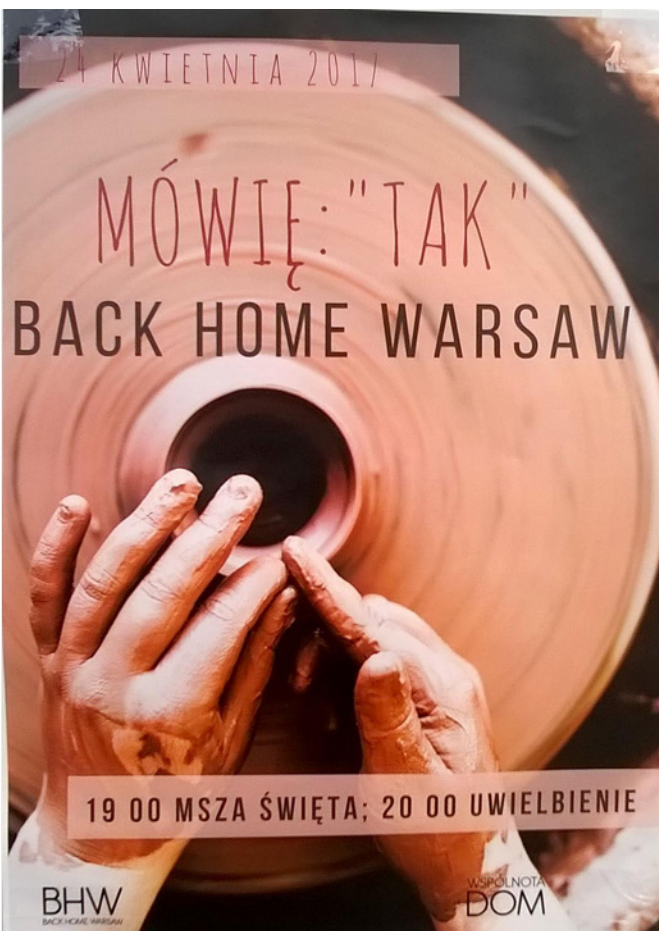
Obok Ciebie żyją ludzie potrzebujący Twojej pomocy

Postępujemy wśród biednych i bezdomnych już ponad 20 lat.

- Prowadzimy wraz z klasztorem kuchnię dla ubogich i bezdomnych, z której korzysta codziennie ok. 200 osób.
- Udzielamy pomocy materialnej.
- Prowadzimy magazyn odzieżowy dla potrzebujących.

**MOŻESZ POMÓC**

Wolontariusze Warszawskiego Towarzystwa Charytatywnego im. Ojca Pio, które prowadzi Kuchnię dla bezdomnych i potrzebujących, przeprowadzili w niedzielę, 30 kwietnia, kwesę na swoją działalność.



Organizowane są modlitwy uwielbienia Boga z zespołem BACK HOME WARSAW. Rozpoczynają się Mszą św. o godz. 19. Szczegółowe informacje podane są w ogłoszeniach, na plakatach oraz na stronie internetowej Parafii.

Do skarbonki pod chórem składano ofiary na rzecz ofiar w Syrii, zwłaszcza dla mieszkańców Aleppo. Zebrano 4550 zł.

W czasie spotkań Parafialnego Zespołu CARI-TAS, odbywających się w drugi i czwarty czwartek każdego miesiąca od godz. 16 do 18 w salce Domu Parafialnego, mogą zgłaszać się osoby z naszej Parafii, które potrzebują pomocy.

Trwały rekolekcje z serii „Spotkanie z Chrystusem” dla dzieci z klas 4 i 5. Szczegóły na stronie internetowej Parafii.

11 czerwca przed Sanktuarium odbyła się zbiórka do puszek na budowę Świątyni Opatrzności Bożej – Wotum Narodu w Wilanowie. Taca natomiast była przeznaczona na prace remontowe w naszym Sanktuarium.



Składano makulaturę do kontenera wystawionego przed kościołem. Dochód z jej sprzedaży będzie przeznaczony na budowę studni w Sudanie Południowym.



W kruchocie Sanktuarium, w dniu 11 czerwca, odbył się, zorganizowany przez nasze Siostry Katechetki, kiermasz ciast i zbiórka do puszek, z których dochód będzie przeznaczony na wsparcie funduszu na kolonie wakacyjne dla dzieci z naszej Parafii. Zebrano 6700 zł.

Przygotowywana jest pielgrzymka śladami św. Andrzeja Boboli na Białoruś i Litwę w dniach od 2 do 9 września. Bliższe informacje w gablocie przy wejściu do Sanktuarium i w Kancelarii Parafialnej.

Zakon jezuitów stara się o wyniesienie na ołtarze naszych Ojców i Braci, którzy ponieśli śmierć męczeńską w czasie II wojny światowej. Osoby, które mogłyby złożyć świadectwo o tych naszych Współbraciach i ciągłości ich kultu, zwłaszcza tych, którzy zginęli w naszym domu zakonnym, proszone są o nawiązanie kontaktu z naszą Kurią Prowincjalną.

W Dolnym Kościele odprawiane są Msze święte za Wspólnotę Małżeństw. Informacje o ich terminach można znaleźć ogłoszeniach na stronie internetowej Parafii.

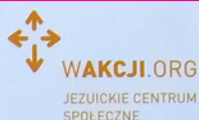
Nasza Parafia wraz z organizacją „Spotkanie z Chrystusem” zaprosiła na Dzień Dziecka z papieżem Franciszkiem. Spotkania odbyły się w dniu 28 maja, po Mszach św. dla dzieci o godz. 10.45 i 11.30, w holu Domu Parafialnego oraz na terenie przykościelnego parkingu. Było wiele atrakcji: np. świętowanie w indiańskiej wiosce Inków oraz na plażach Argentyny. Festyn był okazją do poznania życiorysu papieża Franciszka i kontynentu, z którego pochodzi. Zachęcono dzieci do napisania listów do papieża Franciszka – listy prześlemy wprost do Watykanu.

Dzieci z naszej Parafii przystąpiły do I Komunii Świętej.

Duszpasterstwo Akademickie DĄB zaprosiło Panów na ostatnią przed wakacjami Mszę świętą dla Mężczyzn w Kaplicy Akademickiej, w poniedziałek, 12 czerwca. Po Mszy świętej odbyło się spotkanie z Szymonem Grzelakiem, psychologiem, który mówił na temat „Ojcostwo – między brakiem a pełnią”, o znaczeniu relacji dziecka z ojcem dla późniejszego życia mężczyzny.



W Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej, zwaną tradycyjnie Bożym Ciałem, przy pięknej pogodzie odbyła się procesja do czterech ołtarzy. Wyruszyliśmy po Mszy świętej o godz. 13, przechodząc tradycyjną trasą. Nasz udział w procesji jest publicznym świadectwem wiary w Chrystusa obecnego w Eucharystii. Przez całą oktawę Bożego Ciała, w ramach nabożeństwa czerwcowego odbędzie się procesja eucharystyczna na placu kościelnym.



#### KIM JESTEŚMY?

Jesteśmy grupą siedmiu młodych ludzi, chcących zrobić COŚ WIĘCEJ!

#### GDZIE JEDZIEMY?


ROSJA - TOMSK - miasto na Syberii

#### KIEDY JEDZIEMY?

20 LIPCA - 20 SIERPNIA 2017

#### JAKI JEST NASZ CEL?

Naszym celem jest praca na rzecz najbardziej potrzebujących grup społecznych z okolic Tomska, wiosek Biełystok oraz Katuń. Będziemy zaangażowani w pomoc podczas obozu dla niepełnosprawnych oraz w przygotowanie wakacyjnych kolonii dla dzieci.

 /Tomsk2017

30 2030 0045 1110 0000 0289 7440  
 Jezuickie Centrum Społeczne  
 ul. Ludwika Narbutta 21  
 02-536 Warszawa  
 Z dopiskiem Tomsk 2017



Przeprowadzana została zbiórka na sfinansowanie wakacyjnego wyjazdu grupy osób z Jezuickiego Centrum Społecznego do Tomska na Syberii. Będą oni pomagać w tamtejszej parafii prowadzonej przez jezuitów.



Przy płycie pamiątkowej na Polu Mokotowskim, w rocznicę śmierci Józefa Piłsudskiego, 12 maja 2017 roku, modliliśmy się w jego intencji, złożyliśmy symboliczny wieniec i zapaliliśmy znicz. Może będzie to początek nowej tradycji? Płyta jest ustawiona w miejscu, gdzie w godzinach południowych 17 maja 1935 roku dokonał się ostatni akt warszawskich uroczystości pogrzebowych – pożegnanie ze Stolicą Naczelnika Państwa i Marszałka Polski.



Drugi rok akademickiego Jezuickiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku na Papieskim Wydziale Teologicznym Collegium Bobolanum uroczysto zakończono 12 czerwca. Jak nas poinformował prof. dr hab. Marek Sokołowski SJ, zajęcia w nowym roku akademickim rozpoczną się 2 października.



## Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej. Procesja parafialna.

Fot. M. Gliński



**Msza święta odpustowa z okazji Uroczystości św. Andrzeja Boboli, Patrona Polski, Metropolii Warszawskiej i naszej Parafii.**

Fot. M. Gliński